Ner 38. Kraków 17 Lutego Sobota. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
cowa w Krakowie . . .	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
Rzeszy niemieckiéj .	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
Francyi i Anglii . .	fran. 108	frank. 27	frank. 10
Włoch i Szwajcaryi .	„ 116	„ 29	„ 10
Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Ignacy Hercok* Plac Halicki Ner 1. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 16 lutego.

Presse wiedeńska w onegdajszym numerze zamieszcza artykuł wstępny pod napisem: Galicya. Doniosłość jego nietylko polemiczna, ale i polityczna. Dziennik ten żąda, czyli raczéj doradza Galicyi zwrot w dzisiejszéj jéj polityce i to w następujący sposób:

Uporczywości naszéj w polemice z dziennikami polskiemi zawdzięczamy, że chociaż w przybliżeniu znamy właściwy program polityczny Polaków galicyjskich, ich zapatrywanie się na kwestyę prawa publicznego, ich żądania i życzenia wobec rządu. Ze stanowiska Polaków i ich sejmu jedno tylko widzimy jasno, że Galicya rzuciła się w mętne nurty federalizmu bez zdania sobie sprawy i należytéj świadomości, gdzie ją takowe poniosą. Jak sobie Polacy przedstawiają federalizm, jakie z nim wiążą dla Austryi warunki, jak go urzeczywistnić pragną, słowem w czem upatrują możliwość systematu federacyjnego *de facto* i *de jure*, o tem nie wiemy. Dzienniki w téj mierze zamykają się w ogólnikach, w ciemnych frazesach, unikając starannie stanowczéj deklaracyi. Programat federacyjny nie ma więc w Galicyi silnych korzeni, a tłem mglistego programatu Polaków jest jak najszersza autonomia, rodzaj *self-government.*

Obecna chwila jest właśnie taką, w któréj żądania Polaków z żądaniami Niemców spotkać się mogą, z powodu, że ich żądania, przynajmniéj w dziennikach nie połączyły się z ostatecznemi roszczeniami innych narodowości, jakie teraz występują, i dla tego jeszcze raz zwracamy się do ocenienia zadania Galicyi.

Jakież doświadczenia lub względy, mogłyby powodować Galicyą w łączeniu się z żądaniami bądź niepewnéj większości czeskiéj, bądź bałamutnych federalistów kroackich, bądź śmiesznéj mniejszości styryjskiéj, aby tam szukać zbawienia? Bo przecież nie możemy przypuścić w Polakach złudzenia, iżby mniemali mieć prawo stawiania takich żądań i takiego wyjątkowego stanowiska, jak Węgry. Jeden rzut oka na zmienną przeszłość powinienby przekonać Galicyę, tyle niżéj od innych krajów z téj strony Litawy w oświacie i przemyśle stojącą, że tylko szczere, stateczne, na rzeczywistéj podstawie oparte porozumienie się z austryackimi Niemcami może zagoić rany materyalne, jakie ciągłe lawirowanie w polityce przyniosło. Odpychamy zastósowanie małuczkich, na chwilowe zlanie się obrachowanych środków, i nigdy ręki nie podamy tym, coby przez gwałtowną germanizacyę chcieli sprowadzić gwałtowne pognębienie obcego ale przyjaznego narodu. Dowiedliśmy tonem i słowami, że uważamy Polaków za naród, który ma prawo żądać wolności dającéj się z interesem państwa pogodzić. Lecz to nam nie przeszkadza wystąpić bezwzględnie przeciw stanowisku, jakie Galicya od 20go września zajmuje. Jak długo Polacy federalizmowi hołdują, który w końcu jest tylko osłabieniem Austryi na wewnątrz i zewnątrz, i dąży do rozćwiertowania jéj na mnóstwo mniejszych lub większych jednym tylko węzłem — wspólną głową państwa — powiązanych części, dopóty Niemcy jedną tylko będą mieli odpowiedź, stanowczy protest przeciw takim dążeniom. I dokądże federalizm prowadzi właściwie Polaków? Do najściślejszego zbliżenia się z panslawistycznem stronnictwem. Nie sądzimy, aby to w interesie ich leżało.

Popełnili Polacy wielkie błędy ze swoją wrześniową — polityką, zadali sobie ciężkie rany, które zagoić wkrótce będzie może za późno. Odwrócili się od Niemców, aby swoją przyszłość przykuć do gruzów innych narodowości słowiańskich. Najbliższem następstwem tego kroku było i nic innego być nie mogło, jak zupełne ich odosobnienie. Ale czemże jest Galicya — owa przez dwie narodowości w ciągłym z sobą będące sporze zamieszkała Galicya — czem jest w swojem odosobnieniu, niczem innem, jak najbardziéj politowania godną igraszką losu? Gdyby już nie miały te uwagi skłonić Polaków do porzucenia swych federalistycznych dążności i do silnego na równych warunkach opartego porozumienia się z austryacką niemieckością, to z innéj strony najwyraźniejsze narodowo-ekonomiczne względy wkładają na nich obowiązek połączenia się z Niemcami. Nie z Kroacyi i z Czech płynie cywilizacya i oświata; tylko przez Niemcy droga do Zachodu. Niech się Polacy namyślą. Dziś jeszcze czas do zwrotu. To nasza uczciwa może ostatnia — rada.

Taka osnowa artykułu *Pressy.* Moglibyśmy przypomnieć, że zapytywaliśmy się i my także, jak ona centralizacyę rozumie, że i ona uniknęła stanowczéj odpowiedzi. Moglibyśmy i jéj zarzucić mglisty programat i frazesy ogólnikowe, bo zaprawdę, nieznamy jéj systematu i przyszłej formy państwa; nie wiemy, jak ona w centralizacyi łączy i uspakaja dążności federalistyczne, z któremi bądź co bądź rachować się trzeba, a sprawa węgierska dowodzi, że stoją one w pierwszym rzędzie żądań do zaspokojenia. Czemuż wyrzucać nam brak wybitnego programatu przyszłej formy monarchii, skoro go sama nie dała? Nie będziemy się jednak tego od niéj domagać, nie dla tego, abyśmy nie mieli owej uporczywości, którą się *Presse* chlubi, ale mniemamy, iż każdy dziennik to pisze, co pisać za stósowne uznaje. Teraz *Presse* oświadcza, że uczciwą daje radę, uczciwą też znajdzie i z naszej strony odpowiedź.

Nie będziemy powtarzać omówionych rzeczy, tem więcej, iż artykuł *Pressy* przekonał nas, że wybornie nas zrozumiała. Samorząd, czyli jak najszersza autonomia: oto życzenie Galicyi. Nie łączy się ona ani z Czechami, ani z Kroatami; sama to *Presse* powiada. Oświadczyliśmy od dawna i powtarzamy ciągle, że nie rościmy sobie wcale prawa do stanowiska Węgier. Nie mówiliśmy nigdy o takim federalizmie, jakiemu ma hołdować Galicya, przeciw jakiemu *Presse* imieniem Niemców zakłada protest, opartemu jedynie na Unii personalnej. Nie rzuciła się Galicya w mętne nurty federalizmu, tak aby nie wiedziała, gdzie te ją poniosą; bo życzenia jéj, jak sama *Presse* przyznaje, zawsze dadzą się pogodzić z interesem państwa, nie wiążą się z przesadnemi roszczeniami. Żąda zaś Galicya samorządu i nad nim usilnie pracuje. Otóż to wraz z ufnością położoną w słowie Monarchy, który do samorządu otworzył drogę, i w gabinecie, który jéj w tym kierunku pracować dotąd pozwolił, tworzy od 20go września owo stanowisko Galicyi, przeciw któremu *Presse* bezwzględnie występuje.

Stanowisko to jest dosyć jasnem, czego najlepszym dowodem, że je tak dobrze oceniła *Presse*; nie jest ono mglistem ani wahającem się, co okazuje się znów z tego, że je dziennik taki jak *Presse*, uznaje za polityczne, i występuje przeciw wrześniowej polityce Galicyi. Któż zresztą nie widzi, że polityka ta jest konsekwentną, że mając samorząd kraju na celu, pragnie konstytucyi dla monarchii, że w tej konstytucyi widząc tylko dotąd dwie dążności, centralistyczną i federacyjną, przechyla się za tą formą, w której widzi dla autonomii największe rękojmie. Czy centralizacya i jej stronnicy postawili dotąd taki programat, coby autonomii krajów koronnych dostateczne dawał zabezpieczenie?... Można więc wnosić, że jeszcze nie wynaleźli owego filozoficznego kamienia lub kwadratury koła, coby autonomię z centralizacyą pogodził. Pyta *Presse:* dokąd federalizm prowadzi Polaków? Oto tam, gdzieby centralizacyi nie było. Nie prowadzi on bynajmniej Galicyi do zbliżenia się z panslawizmem. Do takiego zbliżenia się prowadzi atoli podział Galicyi, który zawsze jakby groźbę rzuca *Presse*, nie bacząc, że Galicya się tego nie lęka, bo podział ten daleko więcej, zwłaszcza ze względu na panslawizm, zagraża monarchii aniżeli Polakom.

Nie widzimy wcale, jak pisze *Presse*, aby polityka wrześniowa Galicyi była powodem do wielkich błędów, aby sobie Polacy przez nią zadali rany i to ciężkie. Przeciwnie; owa polityka zdobyła Galicyi stanowisko w monarchii, jakiego jej dotąd odmawiano. Artykuł *Pressy* i tutaj najlepszym dowodem. Ma głos w monarchii Galicya, i jeżeli się z nią nie rachują, to jej nie pomijają. Czemuż to zawdzięcza, jeżeli nie wrześniowej polityce? Czy bogatsza disiaj niż dawniej? Czy silniejsza? Czy pytała dawniej *Presse* o jej stanowisko, czy jej chodziło o politykę Galicyi?... Ale polityka wrześniowa odwróciła się od Niemców, a przykuła swą przyszłość do gruzów narodowości słowiańskich. Gdzież to widziała *Presse?* Niekonsekwencyą jest to utrzymywać po tem, co sama mówi o stanowisku Galicyi, że się ta do żadnych ostatecznych roszczeń nie przyłączyła. Polacy z swą przyszłością nie igrają. Chcą samorządu w jak najsilniejszej monarchii austryackiej: oto polityka wrześniowa.

Odosobnienie Galicyi, które *Presse* przypisuje polityce wrześniowej, i uważa zapewne za ciężką ranę sobie samej zadaną, nie jest bynajmniej następstwem tej polityki, ale następstwem położenia naturalnego, historyczno społecznego naszego kraju. O żadnym kraju koronnym nie powiedziałaby pewnie *Presse*, że jest „politowania godną igraszką losu!" Słusznie mówi to o Galicyi. Ale wtedy nie powinno ją dziwić, że Galicya nie stawia programatu dla monarchii. Należy do jej składu, do jej pomyślności i potęgi chce się jak najwięcej przyczynić, ale stawiać programata dla monarchii nie czuje się powołaną. Czeka, aby ją zawezwano do przyjęcia, ale nie do inicyatywy. Wtedy wypowie swoje zdanie z całą narodową sumiennością. Taką jest polityka wrześniowa, od której nie odstępuje.

Nie odwróciła się Galicya od Niemców, jak pisze *Presse*, ale się do nich nie zwróciła. I z jakiegożby powodu uczynić to miała? Galicya widzi dotąd żywioł niemiecki w monarchii więcej niemiecki aniżeli austryacki, i to za wielkie niebezpieczeństwo dla państwa uważa. Czy w programatach, jakie on stawia, może upatrywać dla swej narodowej autonomii jakowe bezpieczeństwo? Powiada wprawdzie *Presse*, że żądania niemieckie z polskiemi w tej chwili spotkaćby się mogły, ale tych autonomicznych dążeń niemieckości dopatrzeć się nie możemy. Jakiegoś rodzaju samorządu chce Galicya, powiada *Presse*; nie możemy i w tem wyrażeniu upatrzeć wielkiej dla naszych życzeń sympatyi. Wprawdzie odpycha *Presse* germanizacyą, ale dodaje gwałtowną — czyżby na powolną się zgadzała?..

Zresztą, już dawniej powiedzieliśmy szczerze i otwarcie nasze zdanie o połączeniu usiłowań naszych z niemieckiemi. Dopókąd Niemcy żadnego innego dążenia jak centralizacyjne nie okażą, zwrotu od Galicyi spodziewać się nie mogą. To leży nie w jakiemś usposobieniu lub uprzedzeniu, ale w naturze rzeczy. Żadne, choćby jak najlepiej wykazywane względy ekonomiczne na to nie pomogą, ani widoki zachodniej cywilizacyi i oświaty. To leży w naturze rzeczy, w istocie narodu, tak jak owo odosobnienie, które sprawia, że Galicya nie weźmie inicyatywy w programacie monarchii austryackiej, bo jak dobrze powiedziała *Presse*, nie jest ona niczem innem, jak tylko „najbardziej politowania godną igraszką losu."

KORESPONDENCYA CZASU.

Zpod Beskid 14 lutego.

(F. S.) W przeszłym liście *(Czas Nr 23)* podałem kilka uwag co do urządzenia niektórych stosunków krajowych, nie przypisując bynajmniej swym twierdzeniom nieomylności.

Cieszę się więc, iż te moje uwagi wywołały dyskusyą.

Nie chcąc zabierać miejsca w dzienniku, nie będę szczegółowo zbijał wszystkich zarzutów, uczynionych mi przez korespondenta z Bochni (w *Czasie* nr. 28), lecz się ograniczę tylko na wyjaśnieniu tego, w czem mię źle zrozumiano.

Nie zrozumiał mię szanowny korespondent, jeżeli sądzi, że według mnie sejm powinien się wstrzymać ze sprawą administracyjnego podziału kraju dopóty, póki gminy według nowej ustawy urządzone nie będą. Wiem ja bowiem dobrze, iż to tak prędko nastąpić nie może. Prędzej nie równie można przeprowadzić podział administracyjny kraju, bo przecież łatwiej jest przemienić tylko to, co już istnieje, aniżeli stworzyć coś nowego; a z resztą urządzenie gminy, jak każde przeobrażenie społeczne doraźnie uskutecznić się nie da. Przyznaję także, że urządzenie gminy i w granicach przyszłych okręgów administracyjnych dokonać można. Lecz od tego nie odstępuję, że sejm przystępując do dzieła administracyjnego podziału kraju, wiedzieć wprzódy powinien czy będzie samorząd gmin lub nie? czyli czy będzie gmina zbiorowa i z jakiemi atrybucyami? To też z tego stanowiska wychodząc, że prędzej się doczekamy nowego podziału kraju pod względem administracyjnym, aniżeli urządzenia gmin naszych, rzuciłem w poprzedniej korespondencyi myśl o zmianie ordynacyi wyborczej. W uwagach mych jednak nie ma wcale nowego pomysłu do utworzenia ordynacyi wyborczej, lecz tylko jest wskazany sposób, jak dzisiejsza ordynacya do ram przzyszłych powiatów zastósowana być może, zgodnie z interesami obywateli. Chodziło mi zaś głównie o to, ażeby miasta, tak upośledzone w dzisiejszej ordynacyi, z innemi ciałami wyborczemi równouprawnione były. Dzisiaj bowiem tylko głównie miasta krajowe wybierają bezpośrednio własnych posłów. Inne zaś wybierają przez wyborców w połączeniu w jedno ciało wyborcze z właścicielami mniejszych posiadłości, czyli włościanami, przez co żywioł mieszczański wpośród tych ostatnich ginie. Ja zaś zrobiłem wniosek, ażeby wszystkie miasta i miasteczka z każdego powiatu osobnego posła wybierały oddzielnie od grona właścicieli mniejszych posiadłości.

Niesłusznie zarzuca mi korespondent z Bochni, iż w uwagach mych kieruję się tendencyami kastowemi. Jeżeli bowiem powiedziałem, ażeby każde ciało wyborcze, na jakie dzisiejsza ordynacya nasze społeczeństwo dzieli, z każdego powiatu swego posła na sejm posyłało, to przez to nie miałem jeszcze zamiaru pochwalać dzisiejszej ordynacyi wyborczej. Wniosek mój nie tyczył się zupełnie zmiany istoty dzisiejszej ustawy wyborczej, czyli jej właściwej treści, ale tylko jej formy. Zdania mego, co do ducha ordynacyi wyborczej wcale nie objawiłem. Wezwany jednak przez szan. korespondenta z Bochni, gotów to jestem dzisiaj uczynić.

Wyznaję więc otwarcie, iż obecna ordynacya z podziałem na trzy ciała wyborcze a więc rozróżniająca w naszem społeczeństwie trzy odrębne stany, jako niezgodna z dzisiejszym duchem czasu, zupełnie nie odpowiada memu przekonaniu.

Lecz ordynacya wyborcza, jeżeli ma odpowiadać potrzebom kraju, to nie w doktrynie ani w czczej teoryi powinna szukać swego oparcia, ale w rzeczywistej podstawie do urządzenia wszelkich politycznych stosunków krajowych w przyszłości, a jaką będzie tworzyć jedynie organizacya gminna.

Jednym zaś z głównych celów urządzenia gminy jest ten, ażeby zatrzeć wszelkie różnice kastowe, jakie dawny ustrój społeczny nam w spuściznie zostawił, i w ten sposób dopełnić nowej budowy społecznej na gruzach dawnych stosunkach poddaństwa. W przyszłości więc zniknąć muszą trzy ciała wyborcze, bo organizacya gminy nie może uświęcać podziału na stany, i winna zlać takowe w jedno ciało obywateli kraju. W przyszłości ziemianie, rolnicy czy oni tam będą właścicielami większych, czy mniejszych posiadłości, wspólnym interesem, wspólną pracą i wspólnem prawem zostaną połączeni w jeden organiczny związek. Wówczas więc nie może być mowy o osobnych wyborach z większych a osobnych z mniejszych posiadłości. Przyszła więc ordynacya wyborcza wypłynie w sposób bardzo łatwy z organizacyi gminy.

Jeżeli zaś w mych uwagach w przeszłym liście nie żądam reformy ustawy wyborczej w tym duchu, lecz zgadzam się na tymczasowe utrzymanie obecnej ustawy, zmienionej tylko co do formy, to uczyniłem to jedynie ze względów chwilowej pożyteczności.

W krótce już bowiem kończy się kres sześcioletni, na jaki nasi posłowie zostali wybrani. W krótce więc będziemy mieć nowe wybory, do których sejm obecny ma uchwalić ustawę. Nie może zaś sejm tego czynić na podstawie organizacyi gminnej, jako jeszcze nieistniejącej, lecz dopiero w zawiązku będącej, ale tylko jedynie na podstawie faktycznych stosunków.

Sz. korespondent z Bochni wziąwszy sobie za zadanie wszystkim moim twierdzeniom apodyktycznie zaprzeczać, zaprzecza także temu memu mniemaniu, jakoby w Królestwie Polskiem rejenci prowadzili księgi hipoteczne, i popiera to zacytowaniem artykułów 2127 i 2134 Kodeksu napoleońskiego. Szkoda jednak, że korespondent nie zapoznał się lepiej z prawodawstwem Królestwa Polskiego, o ile to dotyczy ksiąg hipotecznych. Byłby się bowiem dowiedział, że pod względem hipoteki Królestwo Polskie nie rządzi się Kodeksem napoleońskim, ale ma własną w tej mierze ustawę hipoteczną*), ułożoną raczej na wzór

*) Prawo o ustaleniu własności dóbr nieruchomych o przywilejach i hipotekach z dnia 14go kwietnia 1818 (D. P. T. V. str. 295) — tudzież

Prawo o przywilejach i hipotekach z dnia 1 czerwca 1825 (D. P. T. IX str. 355) Artykułem 163 ustawy z r. 1818, tudzież artykułem 1szym ustawy z roku 1825 uchylone zostały prawa kodeksu cywilnego francuzkiego, dotyczące hipoteki a mianowicie cały tytuł XVIII księgi III (artykuły 2092 — 2203) a więc i zacytowane przez korespondenta z Bochni artykuły kodeksu francuzkiego.

Część literacko-artystyczna.

LOSY FORTUNY RADZIWIŁŁOWSKIEJ

(od r. 1764 do 1804).

Podania historyczne wspominają często o potężnych fortunach takich Ostrogskich, Wiśniowieckich, Opalińskich, Koniecpolskich, Lubomirskich, Radziwiłłów, równających się często średniej wielkości księstwom udzielnym Rzeszy niemieckiej.—Ciekawe byłyby studia nad temi kolejami, przez jakie majątki te przechodziły, nim upadły. Losy ich bywały różnej natury; jedne znikały przez wojny domowe, drugie nierządem i rozrzutnością, inne przez grabieże Moskwy, dokonywane na prawych obywatelach, wszystkie niemal przez podział między liczniejsze potomstwo. Najgłośniejszą w popularnych podaniach, często nader przesadzonych, była fortuna książęcego domu Radziwiłłów, która pochyliła się w drugiej połowie zeszłego stulecia, a w bieżącem przeszła po kądzieli w obce ręce Wittgensteinów.

Zgasły w roku przeszłym w Wilnie, Mikołaj Malinowski, jak wiadomo, jeden z najznakomitszych historyków naszych, doskonale znający przeszłość w szczegółach i duchu, umiejący oceniać wartość i doniosłość faktów, a tem samem wyciągać z nich trafne wnioski i głębokie poglądy i wyrażać je stylem godnym wielkiej tradycyi dziejopisarskiej — przez bliski udział, jaki miał w interesach tyczących się massy po księciu Dominiku Radziwille, nabył dokładnej znajomości o stanie majątkowym tego domu, i koleje tej fortuny skreślił w nader zajmującym artykule, zamieszczonym w jednem z pism warszawskich, *Kółku domowem*, wyróżniającem się od innych pism starannym doborem artykułów, świadczących o wytrawniejszej redakcyi, umiejącej utrzymać się w granicach sumiennej przyzwoitości.

Otóż i pomieniony artykuł M. Malinowskiego, w tem tylko chyba niedostateczny, że nie daje końca; co zapewne nie pochodzi z winy wydawców, lecz miejscowych przeszkód.

Na całej przestrzeni dawnego kraju polskiego nie było możniejszego domu nad dom ks. Radziwiłłów. Jak początek ich imienia ginie w niepamięci wieków, tak równie niepodobna wskazać i początku ich ogromnego bogactwa. Razem z dziejami Jagiellonów poczęli być znajomi Radziwiłłowie i z przewag osobistych, i z wielkości dostatków. Szczęście zdawało się wyłącznie niemi opiekować. Starożytne rodziny królewskie Gasztołdów, Kiszków, Illiniczów znikały bezpotomnie. Radziwiłłowie stawali się dziedzicami ich majątków, sławy i zaszczytów. Spokrewnieni już z domem Piastów, ujrzeli jeszcze na głowie jednej z córek swoich Jagiellońską koronę. Panujący wzięli ich za przedmiot swojej szczodrobliwości, osypywali coraz nowemi łaskami tronu i doprowadzali do takiego stopnia zamożności i potęgi, do jakiego w żadnym kraju Europy żaden dom prywatny nie doszedł. Księżniczki Kurlandzkie, Anhaltyńskie, Brandeburgskie, Multańskie i Wołoskie, dziedziczki gasnących imion królów naszych Sobieskich i Wiszniowieckich, przekazując Radziwiłłom puściznę przodków swoich i pomnażając niezmiernie ich posiadłości, jeszcze wyżej podniosły świetność tego domu tak u obcych, jak we własnym narodzie. Najpierwsze dostojeństwa kraju piastowane były przez Radziwiłłów; buława hetmańska i pieczęć kanclerska prawie z rąk ich nie wychodziły. Przez długi przeciąg czasu, ani zmiany panujących w Polsce dynastyj, ani zaburzenia wewnętrzne, ani najazdy nieprzyjaciół nie nadwerężyły tej fortuny. W połowie przeszłego wieku była ona ogromniejszą niż kiedykolwiek; jedyny prawie jej właściciel Michał Kazimierz Radziwiłł wojewoda wil. i hetman w W. Ks. L. był dziedzicem rozległych majątków, rozsypanych po całym kraju dawnej Polski. Blisko 300,000 poddanych mieszkało na ziemi Radziwiłowskiej. Fortece w Nieświeżu, Słucku, Birżach, Ołyce, Żółkwi osadzone były wojskiem, utrzymywanem na żołdzie Radziwiłłów; uzbrojone działami, opatrzone w zapasy wojenne. Szkoły rycerskie w Białej i Nieświeżu dostarczyły oficerów nie tylko do nadwornego ich wojska, lecz i do szeregów koronnych i W. K. L. Klejnoty familijne złożone w zamku Nieświeżskim zdumiewały umysły wartością swoją i wyrównywały skarbcom udzielnych książąt. Przez 50 lat pokoju, którego Polska pod panowaniem obudwóch Augustów z domu saskiego używała, dobra Radziwiłłowskie zakwitły w ludność i pomyślny stan włościan, miasta ożywiły się przemysłem i handlem, pozakładane fabryki sukna, pasów, materyj jedwabnych, szkła, zwierciadeł, porcelany, żelaza, miedzi, stopniowo doskonaliły się i poczęły przynosić obfite korzyści. Szanowane odwieczne lasy, leżące po większej części nad rzekami spławnemi, podniosły dochód ogólny z tych ogromnych włości, które były wzorem umiejętnego gospodarstwa i łagodnego rządu dziedziców. Ciężyły wprawdzie długi, ale te były na tych dobrach niczem w porównaniu ich zamożności, bo przychód jednoroczny wystarczyłby do ich umorzenia.

Taką to fortunę schodząc ze świata książe Michał Kazimierz Radziwiłł w 1762 roku zostawił dwom synom swoim: Karolowi liczącemu rok 28 i Hieronimowi mającemu dopiero rok trzeci. Jak właściciel połowy całego majątku, jak opiekun małoletniego brata, władał książe Karol Radziwiłł całem dziedzictwem przodków swoich i zdawało się, że je bez uszczerbku następcom dochowa. Lecz gdy we dwa niespełna lata po zgonie jego ojca, osierocony tron przez śmierć Augusta III otworzył pole niezgód między możno-władcami polskimi, książe Karol Radziwiłł jako jeden z najpotężniejszych magnatów nie mógł uchylać się od uczęstnictwa w sprawach krajowych; obrawszy jednak zdanie, któremu większość narodu i dwory ościenne przeciwne były, i uporczywie obstawając przy niem, znalazł i własną zgubę i los małoletniego brata do upadku nachylił.

W początkach bowiem bezkrólewia zawiązana została w Litwie konfederacya za staraniem Czartoryskich, Massalskich, Ogińskich, Przezdzieckich i w. i., z których żaden z osobna mierzyć się z ks. Karolem Radziwiłłem nie mógł, ale złączeni razem, uzbrojeni powagą prawa podobnych związków w R. P. dozwalającego, przewyższali go i liczbą stronników i możnością szkodzenia. Dawne niechęci polityczne, które dom ks. Radziwiłłów z Czartoryskiemi i Massalskiemi różniły, w ostatnich latach panowania Augusta III, zamieniły się w otwartą nieprzyjaźń. Najbliższym do niej powodem było przywiązanie i wierność Radziwiłłów dla panującego wówczas domu saskiego w Polsce, któremu Czartoryscy za zlewane na siebie dobrodziejstwa wypłacali się niewdzięcznością. Wszakże pomimo całej swojej przewagi, nie mogli w czasie powszechnego pokoju szkodzić Radziwiłłom; dopiero wśród zaburzeń krajowych, długo tłumiona nienawiść z największą wybuchnęła zawziętością. Bezkrólewie dla przeciwników jego, którzy zbrojnie zamiarów swoich dopinać przedsięwzięli, było hasłem do najazdu na dobra, do oblegania fortec, do prześladowania sług i przyjaciół, do ścigania nawet jego osoby. Mieli powolne na rozkazy wojsko litewskie, bo hetman Massalski, który niem dowodził, był najgorliwszym stronnikiem Czartoryskich. Począł i ks. Karol Radziwiłł dla zasłonienia dóbr własnych od spustoszeń, a więcej jeszcze dla osobistego bezpieczeństwa, ściągać nadworne pułki swoje. Pośpieszył oblężonemu Nieświeżowi na odsiecz, ale uprzedzony przez konfederacyę, zmuszony do stoczenia kilkudziennej bitwy pod Słonimem, zwyciężony, ledwo z niedobitkami potrafił unieść życie i schronić się w zamku Ołyckim. Wysłane w pogoń za uciekającym wojska konfederackie nie dawały mu spoczynku. Przekonawszy się nareszcie, że wszelki opór byłby daremnym, wypra-

pruskiej, aniżeli francuzkiej; a sposób prowadzenia ksiąg hipotecznych jest tam zupełnie oryginalny, odrębny od wszystkich prawodawstw.

Według zaś obecnie tam obowiązującej ustawy hipotecznej rejenci kancelaryi ziemiańskiej (notaryusze) prowadzą faktycznie księgi hipoteczne, a do zwierzchności hipotecznej należy tylko zatwierdzenie aktów, czyli jak się ustawa wyraża: nadanie aktom rękojmi wiary publicznej względem osób trzecich.

Odsyłając więc korespondenta z Bochni do osnowy samejże ustawy hipotecznej, nie będę się wdawać w szczegółowe określenie działalności rejestrów względem ksiąg hipotecznych. Pozwolę sobie tylko zrobić tę uwagę, że zarzut korespondenta „iż myśl, aby notaryuszom powierzyć prowadzenie ksiąg hipotecznych, jest całkiem nieszczęśliwa" niesłusznie jest przeciwko mnie wymierzony— powinien on bowiem spotkać prawodawcę Królestwa polskiego, albo raczej autora obecnej ustawy hipotecznej, którym był sejm Królestwa Polskiego z r. 1818 a właściwie Antoni Wyczechowski Dyrektor komisyi sprawiedliwości, który był redaktorem projektu.

Ja zaś nie podawałem wcale tego projektu jako własny swój pomysł, tylko objawiłem myśl, ażeby sposób prowadzenia ksiąg hipotecznych w Królestwie Polskiem zastósować do naszych hipotek włościańskich, jeżeli te kiedyś mieć będziemy, gdyż sposób ten wydaje mi się łatwiejszym i odpowiedniejszym celowi aniżeli przyjęty tryb do prowadzenia naszej tabuli galicyjskiej dla większych posiadłości.

Wiedeń 15 lutego.

— *r.* Kryzys ministeryalna chwilowo usunięta, z pozostawieniem prowizorycznego status quo ante; węgierscy mężowie stanu, jak zapewniają, mieli się okazać zadowoleni koncesyami przez niemieckich członków gabinetu poczynionemi, i przynajmniej do powrotu JJ. CC. Mości z Pesztu, skład ministerstwa żadnej przeto nie ulegnie zmianie. Poprzednio atoli, o czem i w Peszcie dobrze wiedzą, odbyć ma się w stolicy Węgier ostateczna narada wszystkich członków gabinetu, celem porozumienia się co do granicy ustępstw, na które rząd bez narażenia swej powagi i siły zgodzić się może. Że rząd do bardzo znacznych i daleko sięgających koncesyj jest jeszcze gotowym, byle tylko ze strony Węgier wzajemną okazano gotowość, że nie pominie żadnego środka, któryby do stanowczego załatwienia sporu konstytucyjnego doprowadzić zdołał, o tem ani tu, ani w Peszcie nikt nie wątpi. Pojednawcze usiłowania staro-konserwatystów z dniem każdym więcej znajdują poparcia; postawa izby wyższej przy rozprawach nad adresem, pojednawcze objawy opinii krajowej, artykuł wreszcie *Pesti Naplo* z powodu znanego wam już wtórego artykułu *Wiener Abendpost*, oto symptoma takowego zwrotu sprawy węgierskiej, które ani na dworze ani w opinii publicznej nie przeszły niepostrzeżenie. Właśnie atoli ten przebieg sprawy, w którym dualizm nowe i prawdopodobnie ostateczne odnosi zwycięstwo, zdaje się wskazywać, że kryzys ministeryalna odroczoną tylko została do chwili, w której znalezienie następcy hr. Belcredego mniej będzie przedstawiać trudności. To pewna, że wtóry artykuł *Abendpostu* o sprawie ministerstwa i municypiów węgierskich, zaprzeczający pierwszemu z ministerstwa stanu przechodzącemu, nie wzmocnił stanowiska hr. Belcredego.

Jutro o 6 wieczorem odbędzie się walne zgromadzenie zakładu kredytowego. Zbliża się przeto dzień stanowczej rozprawy między hr. Larischem a reprezentantami świata finansowego. Niemiłym wstępem do tej walki będzie dla tych ostatnich dziś właśnie na giełdzie opowiadana i nie zaprzeczana wiadomość o przeniewierstwie w sumie 450,000 złr., którego się jeden z kasyerów dopuścił. Skutkiem tego akcye kredytowe nagłego doznały spadku.

Paryż 11 lutego.

Rozprawy senatu nad adresem rozpoczął kardynał Donnet w krótkich słowach mających na celu pochwałę mowy tronowéj, o ile ona ubezpieczała niepodległość Rzymu, oddawała cześć religii i wynurzała dobre chęci dla postępu rolnictwa i wiejskich szkółek we Francyi. Po nim mówił dwie godziny znany warchoł margr. de Boissy, legitymista imperyalistowski, nieprzyjaciel Polski a zwolennik zaboru Belgii, katolik a zarazem stronnik przymierza z Rosyą, zaciekły zawsze na Anglią. Wyrzucał on Cesarzowi, że zezwolił na zjazd flot w Cherbourgu, który według niego miał tylko wykazać narodową nienawiść dwóch marynarek, a duchowieństwu francuskiemu wyrzucał niechęć do Fenistów. Choć księcia Napoleona w sali nie było, miotał on obelgi na mowę jego mianą w Ajaccio. Takiemu oryginałowi jak margr. de Boissy nie odpowiada się; żeby jednak milczenie senatu nie było wzięte za pochwałę, hr. de Bourquenay i admirał Bouet Willaumez, którzy byli w Cherbourgu, dali zaprzeczenie, aby zjazd flot miał wykazać nieprzyjaźń narodową. P. Barrot, były ambasador w Brukselli, dodał parę słów, aby zaprzeczyć twierdzeniu mowcy, według którego Leopold I miał być największym nieprzyjacielem Francyi. Kardynał de Bonnechose tłómacząc, dlaczego duchowieństwo francuskie nie patrzy dobrem okiem na Fenianizm, osądził za potrzebne przypomnieć rok 1863 i oświadczyć, że jeżeli to duchowieństwo cofnęło w końcu swe współczucie dla powstania polskiego, to dla tego, że w niem zoczyło ślad rewolucyjny. Takie słowa kardynała legitymisty Bonnechose nie były, jak się wyrażono po cichu w senacie, „une bonne chose". Nazajutrz kardynał sprostował swe słowa i rzekł, że duchowieństwo cofnęło powstaniu polskiemu nie współczucie, lecz „świadectwa współczucia" (temoignages de sympathie). Widać, że kardynał się powstydził i że szukał wymówki w wyrażeniu dwuznacznem, które, gdybyśmy je mieli brać na seryo, pokazywałoby, że autor jego nie wie dobrze co mówi. Tegoż samego dnia p. Rouher, minister stanu, zaprotestował przeciw słowom pana de Boissy obróconym do osoby ks. Napoleona. Z téj okazyi minister zdeptał niemal nietylko mowę lecz osobę mówcy. Margrabia nic na to nie odpowiedział. Zabawnem jest, że r. 1852 Cesarz mianował senatorami margrabiów de Boissy i de la Rochejaquelein z namowy tego samego księcia Napoleona, ktory dobrze wiedział, że za 30,000 rocznéj pensyi ci panowie wszystkiego się podejmą.

Hr. Beaumont mówił o cierpieniach rolnictwa i spadku cen zboża i przypisał to wolności handlowej. Żądał on, dla odrobienia złego, zaprowadzenia po powiatach kas rolniczych. P. Hubert Delisle zaprzeczył, aby cierpienia rolnictwa pochodziły z wolności handlowej. Sprzeczność zdań mowców była naturalną, jeden bowiem z nich był rolnikiem a drugi przemysłowcem. P. Ladourette dodał, że rząd mówi wiele o rolnictwie i zapowiada śledztwo w celu zbadania jego potrzeb, lecz że w gruncie nic nie robi i zapomina nawet o ustawie rolniczej. P. Vuitry, prezes rady stanu, zaprzeczył temu i zapewnił, że prace nad ustawą rolniczą postępują. Baron de Vincent uważał za jedną z przyczyn złego, na które skarży się rolnictwo, niedobry stan szkół świeckich. Stanął on po stronie szkół duchownych, i w tym punkcie napotkał inne zdanie w panu Rouland, byłym ministrze oświecenia, i w panu la Verrier, dyrektorze obserwatoryum.

Najważniejszym wypadkiem wczorajszego posiedzenia było wystąpienie marszałka Forey za dłuższem pozostaniem Francuzów w Mexyku, za dokończeniem zaczętego dzieła, i gdyby sprowadzenie wojska stało się potrzebnem, za daniem Mexykowi pomocy pieniężnej. Marszałek napomknął, że gdyby Francya opuściła w tej chwili Mexyk, musieliby go opuścić wszyscy Francuzi. Minister Rouher nie powstał na powyższą mowę, ale w imieniu rządu nie przyjął jej konkluzyi i odwołał się do tego, co rzekł był Cesarz w mowie tronowej. Sądzą tu, że marszałek Forey przemówił z rady Cesarza, i że jego mowa oznacza prawdziwy stan sprawy mexykańskiej. Cesarz nie opuści swego dzieła, i jeżeli będzie musiał wyprowadzić wojsko, będzie wspierał dalej Mexyk za pomocą pożyczek.

Komisya Ciała prawodawczego wygotuje adres dopiero za tydzień. Widząc, jak stoi sprawa mexykańska i jak jest trudną, opozycya właśnie w chęci ułatwienia wyprowadzenia wojsk, nie myśli wystąpić, aby nie przeszkodzić rządowi i nie dać otuchy czy to Juaristom czy Stanom Zjednoczonym. Jeżeli wytrwa w swem postanowieniu, postępek jej będzie patryotyczny. Wielbię wytrwałość pokazywaną w pracy około restauracyi upadłego narodu; ale jeżeli Mexyk miałby potrzebować jeszcze dziś armii i nie mógł ograniczyć się na samej pomocy legionów i finansów, wytrwałość Francyi miałaby na celu dzieło niewykonalne i byłaby ostatecznie szkodliwą dla niej samej i dla Europy.

Wiadomość o aresztowaniu Crawforda, sprawcy ataku na Bagdad, otrzymała liczne potwierdzenia. Na wczorajszym balu kostiumowym w ministerstwie spraw zagranicznych, p. Drouyn de Lhuys mówił kilka razy z p. Bigelowem. Mówiło z nim także jedno domino, bardzo łatwe do rozpoznania. W skutek usiłowań Francyi, Rzym ma się skłaniać do zawarcia konkordatu z Maksymilianem I. Gdyby się to powiodło, Maksymilian I wzmocniłby swą władzę.

Legion rzymski jest w spiesznej formacyi. Rekruci zbierają się w Antibes, koło Tulonu. Najzapaleńszym nieprzyjacielem tego legionu jest *Nord*. Miota on nań najrozmaitsze obelgi, i co dziwna, powtarza je *Opinion Nationale*. Prawosławie jest rewolucyjnem, a rewolucyjność zachodnia jest bardzo często rosyjską.

Presse dostała drugie ostrzeżenie za artykuł pokojowy a właściwie rosyjski, w którym uderzyła po raz drugi na danie przez Izby 100,000 rekrutów. Po odebranych ostrzeżeniach, Emil de Girardin powinienby się cofnąć dla ocalenia dziennika. Domaga się tego część akcyonaryuszów; ale Girardin jest silny w dzienniku i w rządzie. Rachuje on, że wymoże amnestyą dla dziennika w dniu 15 sierpnia.

Ks. Metternich był tego tygodnia dwa razy u p. Drouyn de Lhuys.

Przechwałki i groźby dzienników moskiewskich zajmują koła polityczne, ale jak dotąd, pisze o nich tylko *Patrie*.

Czas bardzo nieregularnie nas dochodzi.

Jutro będzie ostatni bal kostiumowy w ministerstwie marynarki. Cesarstwo zachęcają do takich balów, bo mogą na nie uczęszczać i one ożywiają handel. Są to bale kosztowne dla osób, które na nie się udają.

Przedonegdaj przyaresztowano kilku Włochów przybyłych z Londynu i Genui. Polityka cesarska względem Rzymu, może obudzić obawy i zachody Mazziniego i Garibaldego. Parlament florencki jest w agitacyi. Chciałby on wyrzucić z gabinetu jen. La Marmora, uważając go za narzędzie Cesarza, kiedy on jest tylko uosobieniem położenia, do którego Włochy będą się musiały przyzwyczaić, choćby odbierały przeciwne zachęty z Londynu, a kto wie, czy i nie z Petersburga.

Ks. Napoleon wyjechał wczoraj do Włoch, zkąd ma wrócić 15go marca.

Rzym 10 lutego.

Przesyłam dzisiaj parę słów na prędce, by ważnej udzielić wam wiadomości. Jak z najpoważniejszych dowiaduję się źródeł pośrednictwo barona Arnima, hr. Bismarka i Prus okazało się bezskutecznem w zajściu barona Meyendorffa lub raczej rządu rosyjskiego z Papieżem. Ojciec ś. rozkazał nareszcie paszporta wydać przedstawicielowi cesarskiemu. Zkądinąd p. Salviati młodszy, urzędnik poselstwa, wysłany z depeszami do Petersburga nazajutrz po audyencyi p. Meyendorffa, wrócił przed dwoma dniami i przywiózł odpowiedź księcia Gorczakowa, spóźnioną wprawdzie dosyć, gdyż rząd rosyjski, jak się pokazuje, nie chciał przystąpić do stanowczego kroku bez rozwagi i namysłu. Nie tylko zaś, iż odpowiedź ta okazała się wręcz przeciwną pogłosce dzienników niemieckich, wedle której gabinet petersburski się wypierał postępku swego reprezentanta i odwoływał go z Rzymu, przysyłając na jego miejsce księcia Wasylczykowa lub innego, ale owszem gabinet ten uznał i potwierdził w pełni znalezienie się p. Meyendorffa i obelgi, jakiemi Ojca ś. obsypał. Nie myliłem się tedy, kiedy wbrew wielu osobom i zdaniu całej niemal prasy zagranicznej donosiłem wam, że p. Meyendorff nie przekroczył bynajmniej instrukcyj swoich, lecz że je wiernie wykonywał. Jakoż depesza księcia Gorczakowa, jak słyszałem, obsypuje go pochwałami, a Stolicę Apostolską obelgami równemi niemal tym, jakie z ust umocowanego rosyjskiego na pamiętnem owem posłuchaniu wyszły. Przytem ks. Gorczakow oświadcza, iż reprezentacya carska przy Stolicy ś. zostaje zniesioną i poselstwo rosyjskie zwiniętem. Zerwanie stosunków między Rosyą a Stolicą Apostolską nastąpiło, jak twierdzą, dnia wczorajszego, w którym podobno bar. Meyendorff odwiedził kardynała Antonellego dla udzielenia mu depeszy ks. Gorczakowa, a oraz oświadczenia, że prywatnie tu zabawi do całkowitej likwidacyi interesów byłego poselstwa. Jeżli wszystkie powyższe szczegóły sprawdzą się dokładnie — a donosząc o tak ważnych rzeczach najlepiej jest zawsze jak najostrożniej postępować i wiadomości podawać z jak największemi zastrzeżeniami, — dzień 9go lutego pamiętnym pozostanie jako ten, w którym się zaczął powolny rozbrat Europy z Azyą. Mówią, że ambasadorowie francuski i austryacki otrzymają jednocześnie rozkaz opuszczenia (?) Petersburga; ale nie wierzę wcale tak przesadnej pogłosce. Donoszę jako taką. Jakkolwiekbądź, o zerwaniu stosunków Rosyi ze Stolicą świętą okaże się obfitem w następstwa. Dziś w nocy baron Meyendorff znajdował się na balu maskowym w teatrze *Apollo*; był ponury jak zwykle i przechadzał się ciągle z czarnem *domino*, które mu coś ustawicznie szeptało do ucha. Niekiedy rozmowa stawała się niezmiernie ożywioną; na bladej i chudej twarzy umocowanego widać było pomięszanie, a czarna maska szepcąc pospiesznie ważne snać jakieś rzeczy, czyniła niekiedy gwałtowne ruchy. Para ta zwracała na siebie uwagę, aż nareszcie p. Meyendorff i *domino* znikli w tłumie. Było to nazajutrz po tłustym czwartku. Maskarada Rosyi w Rzymie rozpoczęta została od czasów Katarzyny, kończyła się tedy w sposób godny siebie, w same zapusty, na balu maskowym!

Dziennik francuski *Journal de Rennes*, którego korespondentem jest jeden ze znanych prałatów tutejszych, zamieszcza adres Rządu narodowego polskiego do Ojca ś. z dnia 26 czerwca 1863 r. Wspominałem już wam o nim.

Karnawał prześwietny.

Wiedeń 15 lutego. Gdy z Pesztu nadeszły pierwsze wiadomości o niezdrowiu N. Pani, zaprzeczono im w Wiedniu urzędownie. Też same dzienniki, które wówczas skwapliwie zaprzeczały wieściom takowym, zamieszczają dziś telegram z Pesztu donoszący, iż w stanie zdrowia N. Pani pocieszające nastąpiło polepszenie, tak, iż wkrótce dostojna Monarchini będzie w stanie wziąść udział w uroczystości położenia kamienia węgielnego pod zakład dla ubogich od imienia N. Pani „Elizabetinum" nazwany. Zdaje się więc, iż N. Pani istotnie zapaść musiała na zdrowiu, skoro teraz urzędownie o rekonwalescencyi donoszą.

— Wersye o przesileniu w ministerstwie utrzymują się ciągle, czerpiąc w tem poniekąd swe uzasadnienie, iż zazwyczaj tak skóra do zaprzeczeń *Gen. Corr.* tym razem ani słówkiem nie przyczynia się do wyświecenia prawdy. Ale niemniej i to zasila owe wieści, iż *Wiener Abendpost* w artykułach swych o sprawie adresowej jak poczwarka coraz nowe przybiera kształty. Jeszcze nie ukołysała się wrzawa sprawiona jej kategorycznem oświadczeniem, iż rząd nie myśli dać Węgrom ani odrębnego ministerstwa ani municypiów, aliści wnet zmodyfikowała ona tę stanowczą odprawę, dając do zrozumienia, iż rząd nie zgodzi się na przywrócenienie muni ypiów, ale nie będzie miał nic do zarzucenia odrębnemu ministerstwu węgierskiemu. Zdawało się więc po tem oświadczeniu, iż sprawa stoi jasno, gdy wczorajsza *Wiener Abendpost* wystąpiła z nową niespodzianką, wyjaśniając w ten sposób znaczenie poprzedniego swego komentarza do projektu adresowego, iż nie miała bynajmniej zamiaru potępiać instytucyj municypalnych w ogóle, ani też manifestować swoją życzliwość dla odpowiedzialnego ministerstwa węgierskiego według ustaw z r. 1848. Zmienność takowa półurzędowego organa w przedmiocie dotyczącym najważniejszych interesów monarchii, utrzymuje w ciągłej agitacyi publiczność, która nie może sobie z tego zdać sprawy, czy *Wiener Abendpost* na własną rękę szermierzy, czy też ulega przemiennym wpływom ministerstwa stanu i kancelaryi nadwornej węgierskiej.

Wiadomość o wyjeździe ministrów do Pesztu potwierdza się, z tą tylko zmianą, iż wyjazd nastąpi później jak w Piątek. Do Pesztu przybędą równocześnie wszyscy kanclerze nadworni i brać będą udział w konferencyach. Urzędownie zjazd takowy tem ma być wytłómaczony, iż ułożenie reskryptu cesarskiego w odpowiedzi na adres sejmu zagrzebskiego wymaga uprzedniego porozumienia się zwierzchników wszystkich naczelnych władz państwa.

Uchwała izby wyższej sejmu węgierskiego w przedmiocie wystósowania do korony odrębnego adresu, w sferach urzędowych wiedeńskich bardzo dobre sprawiła wrażenie. Ponieważ sprawa węgierska ma być załatwioną kompromisem, to jest obustronnemi ustępstwami, przeto nic dziwnego, iż zamiar ograniczenia żądań przez jednę ze stron w drugiej sprawić musiał zadowolenie. Tylko, że według wszelkich doniesień z Pesztu, izba wyższa, uchwalając wystósowaniem odrębnego adresu do korony miała raczej zamiar manifestować swoją gotowość do pojednania i ustępstw, aniżeli miarę ustępstw takowych ściśle określać. Adres jej nie ma innego celu jak tylko ten, aby nawiązać na nowo nić układów, gdyby ją zerwały zbyt obcesowe wyrażenia projektu adresowego izby niższej. Dla tego też organ Deaka *Naplo* nie bardzo się troszczy uchwałą izby wyższej, bo dyskusya nad nią wyklucza, jak twierdzi, obawę, aby izba magnatów zamierzała płynąć przeciw prądowi usposobienia ogólnego. I słusznie ma *Naplo*, że się o wą uchwałą nie troska: arystokracya węgierska nie znała nigdy odrębnych środków do osiągnięcia wspólnych z całym narodem celów.

Do wydziału adresowego w izbie wyższej sejmu węgierskiego wybranymi zostali: br. Mikołaj Vay, hr. Jan Cziraky, biskup Simor, hr. Józef Palffy, br. Wiktor Mesnil, hr. Paweł Palffy, hr. Antoni Szecsen, hr. Aleksander Erdödy, nadżupan Antoni Radwański, Józef Slawy, Bela Wenkheim, Władysław Szögyenyi, hr. Antoni Szapary, hr. Paweł Esterhazy, hr. Jan Ziczy, hr. J. Festeticz, nadżupan Tomcsanyi, hr. Szechenyi, hr. Władysław Majthenyi, hr. Bela Festeticz, hr. Gedon Raday, hr. Stefan Karolyi, br. Jerzy Ambrozy, hr. Jan Waldstein, br. Gabryel Pronay, hr. Aladar Andrasy i hr. Mikołaj Banffy.

Królestwo Polskie.

Pod dniem 2 (14) stycznia *Petersb. Wiedomosti* podały list z Warszawy o ucieczce w d. 11 grudnia 1865 dwóch wielkiej wagi więźniów politycznych z cytadelli warszawskiej, Władysława Witkowskiego i Michała Grömcke, przyczem korespondent oskarżył oberpolicmajstra o niedbałość, albowiem ten dopiero 18 grudnia rozesłał listy gończe za zbiegłymi, lecz na szczęście schwytali ich poprzednio chłopi. Wiadomość ta byłaby niezawodnie pozostała tem czem ją zrobił korespondent, gdyby nie to, że obwiniony policmajster musiał odeprzeć zarzut. Wytłumaczywszy rzecz, okazało się, że nie Władysław, lecz Franciszek Witkowski zbiegł, że nie był wcale więźniem politycznym, ale prostym rabusiem, który już w r. 1861 złupił pocztę z pomocnikami swymi, że Grömcke był tylko podejrzany o przestępstwo polityczne, lecz nie był towarzyszem Witkowskiego, a poznał go dopiero w kazamatach cytadelli i tam wraz z nim ułożył plan ucieczki. Witkowski był przytrzymany przez straż wiejską, jako bezpasportowy włóczęga, a dopiero naczelnik wojenny w Stanisławowie „zdołał skłonić *(sic)* go do wyznania," gdyż ukrywał swoje nazwisko, i że on zeznał, gdzie Grömcke ukrywa się prawdopodobnie, a to zenanie dopomogło do wyśledzenia Grömckego.

Inny wypadek, lubo nie z tej sfery, przekonywa, jak zemsta osobista przybierała nieraz pokrywkę sprawy publicznej. Kto wie, ile osób w szeregu straconych jakoby z nakazu władz powstańczych, padło ofiarą prywatnej zemsty. *Dziennik Warszawski* opisuje jeden taki wypadek odsłonięty w skutku przeprowadzonego procesu. We wsi Tchórznicy w Lubelskiem, czterech ludzi dworskich zmówiwszy się z sobą na ekonoma, wywieźli go 23 listopada 1863 r., jakoby do obozu powstańców, których jednak w tych stronach wtedy nie było, i powiesili, zwalając tę zbrodnię na powstańców. Powodem tej nienawiści było to, że ekonom ukrócił kradzieże przez tych ludzi dokonywane i doniosł o tem właścicielowi. Wszyscy czterej winowajcy skazani zostali przez dwie instancye sądowe na całe życie do ciężkich robót, a senat zatwierdził ten wyrok dnia 28 listopada 1865 r.

— Ukazem z dnia 23 stycznia Car nadał pułkownikowi Stachowiczowi, komendantowi Łomży, w nagrodę zasług folwark Szałtupie z młynem wodnym należący do dóbr Premy w powiecie Maryampolskim województwie Augustowskiem, oceniony na rubli 23,712, z którego 15,000 rubli otrzymuje Stachowicz w darze, od reszty ma płacić procent z umorzeniem.

Rosya.

W dziennikarstwie rosyjskiem — mówi *Dziennik Poznański* — nie spotykamy żadnego organu, któryby w kwestyi naszej występował w imieniu prawdy i sprawiedliwości. — Wszystkie jednogłośnie uważają za słuszne i pochwalają wszelkie możliwe środki, jakie się podoba rządowi przeciw Polakom przedsięwziąść. — Niektóre tylko, rozważniejsze i mające na względzie bardziej interes własnego kraju, niż zadosyćuczynienie owej ku Polakom nienawiści, ośmielają się czasem krytykować ten lub ów postępek rządu centralnego lub administracyi miejscowej ze względu na szkodę, jaka ztąd dla samej Rosyi wyniknąć może. — Do takich dzienników przedewstkiem zaliczyć należy *Wiest*, którego zadaniem jest głównem przedstawiać interesa większych właścicieli ziemskich a nawet własności w ogóle, tak zagrożonej w Rosyi przez szerzące się teorye komunistyczno-socyalne, znajdujące pod pozorem patryotyzmu poparcie w sferach najwyższych. Z tego to względu na tem większą zasługują uwagę wypowiadane przez dziennik ten zdania co do postanowień, przy pomocy których rząd rosyjski ma nadzieję zmoskwicić ostatecznie Litwę i Ruś. *Rosyjski Inwalid*, będący organem ministerstwa wojny i jako taki zostający w zależności od braci Milutynów, przedstawia najbardziej komunistyczno-socyalny kierunek sfer rządowych. — Kłótnie dziennikarskie zwykle nie wiele nauczają; sądzimy wszakże, iż przytaczając artykuł *Wiesti*, wymierzony przeciw *Inwalidowi* z powodu ukazu carskiego, dotyczącego własności ziemskiej na Litwie i Rusi, damy czytelnikowi możność poznania charakterystycznej polemiki dzienników rosyjskich, które są przedstawicielami spierających się stronnictw. Owóż w dzienniku *Wiest'* pod napisem „Nowonawróceni" czytamy co następuje:

„Ostatniemi czasy *Rosyjski Inwalid* postanowił był, jak sądziliśmy, prowadzić się jak przystało

---

wił siostry do Gdańska, małoletniego brata z wdową ojca swojego do Drezna, a sam nie znajdując w kraju bezpieczeństwa, musiał ustąpić za granicę i tułać się naprzód w Turcyi, później w Węgrzech, a nakoniec w Saksonii. Czartoryscy złożywszy sąd na nieobecnego w Grodnie, wyrokiem 16 sierpnia 1764 r. zapadłym, odjęli mu urząd wojewody wileńskiego, oddalili od opieki nad małoletnim bratem, odsądzili nawet od rządu nad majątkiem własnym, naznaczyli tutorów i na wieczne więzienie w zamku słuckim skazawszy, na potrzeby życia wydzielili tylko z dochodów 2,000 czerw. złp. rocznie. Dobra wydane naprzód na rabunek konfederatów, poszły później na łup stronników Czartoryskich, tak, iż bez żadnej formy prawa, kto tylko z nich oświadczył pretensye do księcia Karola Radziwiłła, choćby żadnym dokumentem niewsparte, natychmiast otrzymywał satysfakcyę; kto tylko przysiągł, że istotną miał należność, podwójnie bywał opłacany; a w niedostatku gotowizny, ponieważ dochody, tutorowie zabierali dla siebie, oddawano za te fałszywe pretensye dobra w zastawę, albo do wytrzymania i to było pierwszem i najobfitszem źródłem długów, które fortunę księcia Karola Radziwiłł obarczyły. Przez cztery lata trwało takie spustoszenie jego majątku. Ci którzy dopuścili się największych względem niego nieprawości, którzy korzystali z łupiestwa, czernili go później przed królem i przed sąsiedniemi dworami, aby mu zamknąć na zawsze powrót do kraju. Za wstawieniem się wszakże gabinetów wiedeńskiego i saskiego, Cesarzowa Katarzyna II weszła w rozpoznanie krzywd ks. Karola Radziwiłła, pojednała go ze Stanisławem Augustem, który nietylko, że cofnął wydany przez konfederacyę wyrok, przywrócił go do dawniejszych dostojeństw, ale nadto na sejmie 1768 r. powagą swoją sprawił, iż stanęła konstytucya pod nazwaniem *Sprawiedliwość dla książąt Karola i Hieronima Radziwiłłów*, która wszystkie wyroki konfederacyi cofnęła i poszukiwania strat na tutorach w jednym ostatecznym sądzie, na sprawy Radziwiłłowskie wyłącznie przeznaczonym, dozwoliła.

Nie wiele czasu mógł książę Karol poświęcić interesom domowym, gdyż w tymże samym roku zawiązana z podżegania Francyi konfederacya barska, nowe podała środki nieprzyjaciołom do prześladowania go na osobie i majątku. Do stronnictwa, które już mu tyle krzywd wyrządziło, przyłączyli się krewni księcia Karola. Przymuszony do powtórnej emigracyi, zostawił dobra na łup chciwości i złej wiary własnych domowników. Poszła w niepamięć konstytucya 1768 r. i wskrzeszono wyroki dawniejszej konfederacyi. Przez dziewięć lat niebytności w kraju księcia Karola, oraz współdziedzica i brata jego księcia Hieronima, który naprzód w Pradze, a później na dworze spokrewnionego Palatyna Renu brał wychowanie, zostawiona bez opieki fortuna doznała klęsk wszelkiego rodzaju. Państwa Newelskie i Siebieskie, w których 48,000 dusz na zawsze stracono; dawne niegdyś dziedzictwo króla Jana III, Żółkiew, Pomorzany, Złoczów i t. d., wartające przeszło 60 milionów złotych, za 9 milionów długów tak rzetelnych, jak wątpliwych, zagarnięte zostały. Ks. Karol i nieletni brat jego nie mogli zapobiedz nieszczęściu, które im źli ludzie zgotowali. Wojna zniszczyła księstwo Birżańskie, Słuckie i Nieświeżskie, zrujnowano lub w perzynę obrócono zamki, wywieziono kosztowniejsze sprzęty, a między innemi bogatą bibliotekę. Konfederacya 1773 wyrokami swojemi przysądziła książętom Woronieckim księstwo Birżańskie z majętnościami Ostrów i Nieradów; Niezabitowskiemu kasztel: Nowogrodzkiemu dobra Prolasowicze, włość Skowyszyńską, Iwań, Mańków i Puperów; Zmijewskiemu miasto Mir; Korsakom Dolatycze (Delatacze); księciu Józefowi Radziwiłłowi Jeremicze, Pobost i Urzecz; Grabowskim hrabstwo Mirskie; Przezdzieckim Łachwę, Hresk, Puków, Bujwidziszki, Jaszuny, Świerżeń i Tulonkę; Saturguszowi księstwo Nieświeżskie, Słuck i Zabłudów etc. etc. Książę Karol Radziwiłł naglony potrzebą utrzymania życia i dania przyzwoitej stanowi edukacyi bratu, powierzył zaufanym osobom: Morawskiemu, Radziszewskiemu, Józefowiczowi i innym, blankiety ze swojemi podpisami, dla wydawania praw zastawnych lub zaciągania długów i włożył na nich obowiązek, aby mu przysyłali za granicę summy, które tym sposobem potrafią otrzymać. Lecz zawiedziony został przez tych, którym los fortuny swojej poruczył. Przewidując nakoniec nietylko własną, ale i małoletniego brata zgubę, który utraciwszy matkę (1771 r. d. 19 Marca), jedynego w nim miał opiekuna, zrzekł się całego majątku swego na jego osobę, sądząc iż niewinność dziecinnego wieku osłoni go przed zawziętością nieprzyjaciół i zjedna obronę rządu: przelał więc opiekę nad nim krewnemu, ks. Mikołajowi Radziwiłłowi, i w 1773 aktem w Manhejmie zawartym, całą władzę swoją jemu poruczył.

(Dokończenie nastąpi.)

Nowe książki.

Literatura nasza pomnożyła się przekładem dwóch dramatów klasycznego węgierskiego autora Karola Kiszfaludego jeden: *Scibor wojewoda*, drugi *Zacz Klara* — przekład wykonany został z oryginału przez p. Władysława Wędrychowskiego, młodzieńca wstępującego w zawód piśmienny. Są to więc pierwsze niemal próby, dające nam bliższe wyobrażenie o literaturze węgierskiej, zwłaszcza dramatycznej, która w pewnym względzie wyżej nieco stoi, niż nasze dramata z tej epoki, w której pisał Kiszfaludy. U nas było wtedy ślepe i bezduszne kopiowanie francuzkiej, tak zwanej konwencyonalnej szkoły, kiedy w węgierskim pisarzu znać ożywczy wpływ Szekspirowskiego dramatu, a tem samem charakter i koloryt narodowy lepiej rozwinięty, więcej swobody i ruchu — choć w kompozycyi wiele niedostatków. W ogóle strona historyczna i charakteru narodowego więcej tu interesuje, niż strona serca ludzkiego, lubo i ta oddana jest w mniej spowszedniały sposób. W obydwóch tych utworach odnoszących się do 14 i 15 wieku wchodzą figury polskie, mniej jednak potwornie przedstawione, jak to się spotyka w dawnych sztukach niemieckich, francuzkich lub hiszpańskich.

Rzeszów. U Pelara wyszedł zbiór poezyj pod tytułem *Ściernie* — są to tłumaczenia z Szyllera, Goethego, Heinego, i innych liryków niemieckich, przez L. D. — niemniej kilkanaście oryginalnych elegij, sonetów i pieśni. Tłumaczenia zalecają się gładkością, i wolne są od germanizmów; niemniej wybór ich świadczy o dobrym smaku tłumacza; co zaś najważniejsza, że niektóre trudności umiał przełamać szczęśliwie, nawet takie, jakie się spotyka w Fauście Goethego. Z oryginalnych wierszy najwięcej przemawiają do czytelnika Pieśni żalu i rozpaczy po stracie córki — jest to głos serca, który, od czasów Jana z Czarnolesia, zawsze wzrusza, ilekroć płynie nie z wyobraźni poety, lecz z uczucia rzeczywistej, doznanej straty, jak to widać z tego ustępu, gdzie bolejący ojciec nie chce się modlić za dzieckiem.

Ja się za tobą modlić nie będę,
Bo ty nie znałaś uciech dziecinnych;
Zgasłaś śród latek jeszcze niewinnych,
Zgasłaś bez grzechu w progach rodzinnych.

Ja się za tobą modlić nie będę,
Bo ty aniołem byłaś na ziemi;
Bo jesteś teraz między świętemi,
Raczej za nami módl się grzesznemi.

Ja się nie będę modlić za ciebie,
Bo ty modlitwą przejęta cała;
Tyleś już modłów Bogu przesłała,
Że cię polubił, i wziął do siebie i t. d.

Pokazuje się, że prawdziwe głębokie uczucie choćby z szczupłym zasobem artyzmu, zdolne jest świeżą znaleźć dla siebie formę. W ogóle zbiorek ten zaleca się czystością języka, a nie mając pretensyi być drogoskazem dla ludzkości, bardzo przyjemnie może unieść ku wdzięcznym obrazom natury, i znaleźć echo w niejednem sercu niezepsutem jeszcze na exageracyach dzisiejszej liry.

dziennikowi urzędowemu i przerwać polemikę co do spraw wewnętrznych. Zaczynaliśmy już mniemać, że szanowna redakcya tego dziennika, otrzymawszy znaną powszechnie nauczkę, obrała sobie za wyłączne a błogie zadanie prowadzenie w języku rosyjskim polemiki z rozmaitemi dziennikami zagranicznemi, które nawet z imienia większości jego czytelników rosyjskich znanemi nie są. Przypuszczając, żeśmy się w części do tego pomyślnego usposobienia *Rosyjskiego Inwalida* przyczynili, byliśmy pełni radości. Lecz radość nasza była przedwczesną. W numerach 247 i 287 *Rosyjski Inwalid* występuje znowu na śliskie pole szermierki dziennikarskiej w sprawach wewnętrznych.

„Będziemy jeszcze mieli sposobność pomówienia o złośliwości, z jaką dziennik urzędowy zwraca się do właścicieli nadbaltyckich, będziemy mieli sposobność wykazania, że jego patryotyczne oburzenie na właścicieli niemieckich nie dotyczy wcale niemieckich piór, skrzypiących po rosyjskich biórach i redakcyach. — Gniew jego obudzają Niemcy - właściciele, nie zaś Niemcy proletaryusze przybywający do Rosyi. — Przeciwnie do tych ostatnich Niemców, prosperujących na gruncie rosyjskim, patryotyczny dziennik uczuwa sympatyą i — kto wie? — może nawet w kolumnach swoich daje miejsce ich pałającemu miłością ku Rosyi patryotyzmowi rosyjskiemu. Pomówimy inną razą o zaczepkach wymierzonych przeciw nadbaltyckim właścicielom. — Tymczasem zaś zwracamy się do kwestyi o własności ziemskiej w kraju zachodnim.

„Wspomniawszy w ostatnim numerze dziennika naszego o najwyższym rozkazie z dnia 10 grudnia (v. st.), powiedzieliśmy, że wobec objawionej woli najwyższej uważamy za niewłaściwe w chwili obecnej wszelkie w tym względzie rozprawy. Niestety, dziennik urzędowy, któremu, zdaniem naszem, bardziej niż innym wypadałoby unikać drażliwej polemiki w takich kwestyach, które już przez władzę najwyższą rozwiązane zostały — dziennik ten urzędowy, który chował głębokie milczenie podczas rozstrząsania sprawy, może właśnie dla tego, że nie było jeszcze wiadomo, co przyjdzie nazwać kłamstwem a za co walczyć jako za prawdę, puszcza się teraz w rozprawy.

„Oskarżano nas często o zbyteczną żywość wyrażeń używanych w polemice z *Rosyjskim Inwalidem*. Lecz, zdaje nam się, że dziennik urzędowy powinienby być wzorem umiarkowania i wstrzemięźliwości. — Tymczasem nie znajdzie się żaden artykuł polemiczny *Rosyjskiego Inwalida*, w którymbyśmy nie napotkali wyrażeń zaiste godnych sławnego *Père Duchène* — „„kłamstwo““ „„obelga““ „„intryga““ otoż zwykły, można rzec, stereotypowy styl dziennika urzędowego.

„Nie będziemy się wdawać w szczegółowe roztrząsanie wszystkich dowodzeń *Rosyjskiego Inwalida*, gdyż to ciągle ta sama lura okraszona grubijańskiemi wyrazy, któremi usiłuje zapewne pokryć brak argumentów. Bez zwrócenia jednak uwagi, następującej okoliczności pominąć nie możemy: *Inwalid Rosyjski*, który tak jeszcze niedawno dowodził, że w nich spoczywa cała siła, i że na nie przedewszystkiem rachować należy, sądzi teraz, że w kraju zachodnim nie byłoby słusznem rachować na same tylko masy.

„*Rosyjski Inwalid* zapewnia, że obok szlachty polskiej lud zawsze zerem pozostanie. Nie można oddać bardziej szczerego hołdu potędze własności ziemskiej w ogóle. Oddawnaśmy już *Inwalidowi Rosyjskiemu* dowodzili, że własność ziemska jest węgielnym kamieniem wszelkiej trwałej budowy społecznej, że na masach nic nie da się oprzeć.

„Obecnie *Rosyjski Inwalid*, jak się zdaje, przejął się głęboko tą prawdą i gorąco woła do właścicieli rosyjskich: *Le diable prêche l' Evangile.*

„Nie będziemy dochodzić, przez jaki to nadzwyczaj szybki proces rozumowania przyszedł on do tak zdrowego wniosku... Lepiej późno niż nigdy. Skruszonego grzesznika nie należy odpychać. Pamiętając wszakże, iż jakkolwiek nowonawróceni bywają zwykle najgorętszymi apostołami, nie szkodzi przekonać się o stopniu ich szczerości. Zadamy *Rosyjskiemu Inwalidowi* kilka skromnych zapytań?

„Szanowna redakcya przyznaje teraz, iż należy rozwijać i utrwalać posiadanie ziemi przez Rosyan w kraju zachodnim; powołuje ona do kraju tego nowych właścicieli rosyjskich, lecz zapomina, jak się zdaje, o tych, którzy oddawna kraj ten zamieszkują.

„Zapytujemy, czy jej dobromyślna, chociaż nieco niespodziewana sympatya rozszerza się w części przynajmniej i do tych czysto rosyjskich ludzi kraju zachodniego, czyli też sympatya ta należy w zupełności do tych nowych właścicieli, którzy się dopiero zjawić mają, i przy rządowem pielęgnowaniu wyrosną na żyznej roli mirowych pośredników i komisyj weryfikacyjnych? Kategoryczna odpowiedź na to zapytanie będzie miarą szczerości nowonawróconego zwolennika własności ziemskiej.

„*Rosyjski Inwalid* oświadcza, że rząd nigdy nie miał zamiaru wyganiać z kraju zachodniego wszystkich bez wyjątku Polaków i katolików. Wszystkie wiadomości o tem charakteryzuje on zwykłemi wyrażeniami swemi: kłamstwo, oszczerstwo, intryga. Zrobimy uwagę *Inwalidowi*, że pogłoski te nie dotyczyły rządu, ale niektórych osobistości, które Bogu dzięki nie stanowią jeszcze rządu w pełnym tegóż komplecie. Czy *Inwalid* przypuszcza, że wszyscy przedstawiciele rządu, działali w tym razie jednomyślnie? czy sądzi on, że nie było walki opinii? Czy nie znani są *Inwalidowi* więcej niż my ze sferami urzędowemi zbliżonemu, tacy przedstawiciele władzy rządowej, którzy sądzili, że powszechne wygnanie właścicieli ziemskich nie zgadzałoby się i ze zdrowym rozsądkiem i ze sprawiedliwością, o której redakcya tak wymownie teraz rozprawia? Lecz zkądże się wziął ten zapał szlachetnego oburzenia, gdy samaż redakcya w tym właśnie artykule, gdzie na oszczerców i intrygantów powstaje, sądzi jednakże, iż „środki podobne nie byłyby wcale środkami niesłychanemi i niesłusznemi“ (patrz *Inwalida*).

Tak więc, jeżli *Rosyjski Inwalid* przyszedł teraz do poznania prawdy i ciska przekleństwa na oszczerców, to właśnie może dzięki temu, że w liczbie przedstawicieli władzy byli ludzie zapatrujący się nieco odmiennie na środki, które *Rosyjski Inwalid* i dotąd za słuszne poczytuje.

„Przezywając teraz kłamcami i oszczercami ludzi, którzy szerzyli wiadomość o powszechnem wygnaniu, dziennik wojskowy składa jedynie hołd zdrowemu rozsądkowi tych mężów stanu, którzy wygnanie powszechne uważali za niemożebne, pełne bezużytecznej srogości i niesprawiedliwości.

„Przy tej sposobności nie można niepozazdrościć tym krainom, gdzie przy zupełnej jawności działania rządu, na każdego przedstawiciela władzy spada wobec opinii publicznej odpowiedzialność za wszystkie przezeń wykonywane, proponowane i popierane środki. U nas rozprawy w radzie stanu pozostają nieznanemi publiczności i w taki to sposób na wszystkich członków tej wysokiej instytucyi spada jednaka odpowiedzialność.

„W każdym razie przyjemnie było przeczytać mianowicie w kolumnach *Inwalida* zbijanie pogłosek, dotyczących powszechnego wygnania. Dopomożemy szanownej redakcyi w tak pożytecznej czynności i poprosimy o kategoryczne a równie pełne oburzenia zaprzeczenie jeszcze jednej pogłosce: jakkolwiek w ustawie z dnia 10 grudnia nie zostało nakazanem powszechne wygnanie Polaków i katolików, lecz wrogi rosyjskiego imienia rozszerzają złośliwą wiadomość, jakoby niektórzy ludzie mieli zamiar doradzać (rada radzie nierówna) Polakom i katolikom wyprzedawać dobra w kraju zachodnim i wynosić się za pogody. Zapewne, jest to bezmyślna pogłoska, lecz radzibyśmy wyczytać kategoryczne zaprzeczenie jej mianowicie w *Ros. Inwalidzie*.

„*Ros. Inwalid* cieszy się, że w kraju zachodnim urzeczywistnia się „programat godzący wymagania jedności państwa rosyjskiego i spokojności publicznej całego imperyum ze względami ludzkości i sprawiedliwości.“ Pójdziemy dalej, niż dziennik ministerstwa wojny. Życzymy jeszcze większego powodzenia sprawie jedności Rosyi, i nie myślimy odłączać Królestwa Polskiego, jak tego pragnie pewne stronnictwo. Obawiamy się rzeczywiście, że istnieje stronnictwo, które widzi w Królestwie Polskiem nie część integralną imperyum rosyjskiego, ale ziemię obcą, oddaną w czasowe posiadanie kilku czynowników. Może i są ludzie, nazywający się Rosyanami, którzy widzą w Polsce tylko bogatą dziedzinę, którą im oddano dla utuczenia się na cześć ludu rosyjskiego.

„Wrzaski pewnego stronnictwa o sprawiedliwem żądaniu całej Rosyi, mało kogo teraz oszukać mogą. Ciasne widoki osobiste zbyt jawnie wyglądają zpoza tych brzmiących frazesów. Ludziom, którzy niedawno temu zapewniali, że pogardzają opinią publiczną Rosyi, że opinii publicznej w Rosyi nie ma i być nie może, że wreszcie w działalności swej należy opierać się wyłącznie „na oświecone kółko przyjaciół“—takim ludziom trudno uwierzyć, gdy oni raptem, ni ztąd ni z owąd włażą na dachy i zaczynają wrzeszczeć w imieniu całej Rosyi.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 lutego. W dniu wczorajszym w sali kolegium prawniczego odbył się wybór prezesa Stowarzyszenia wzajemnej pomocy, założonego za zezwoleniem Namiestnictwa na Wszechnicy Jagiellońskiej. Wybranym został prawie jednogłośnie na prezesa Stowarzyszenia p. Leopold Swierz słuchacz wydziału lekarskiego. Statuta wytykają Stowarzyszeniu cel dwojaki: wspieranie ubogich uczniów uniwersytetu i udzielanie pożyczek. Członkiem Stowarzyszenia jest każdy zwyczajny i nadzwyczajny uczeń uniwersytetu, każdy rygorozant opłacający co najmniej po 25 centów miesięcznie aż do lat dwóch po ukończeniu studyów, wreszcie każdy, kogo komitet za członka przyjmie, jeżeli złoży należytość wstępną w kwocie przynajmniej 5 złr., a nadto przynajmniej 10 złr. rocznie stale uiszczać się zobowiąże.

Do popierania Stowarzyszenia wzajemnej pomocy zachęcać kraju nie mamy potrzeby. W Polsce przedrozbiorowej nie brakło nigdy hojnych fundatorów stypendyów szkolnych; w Polsce porozbiorowej od pierwszej chwili pogrobowego bytu zapuściło silne korzenie przekonanie, że pierwszym warunkiem uchronienia zagrożonej egzystencyi narodowej jest oświata. Dla tego pomimo najniekorzystniejszych zawsze widoków, znajdowali się ludzie, którzy grosz nieraz krwawo zapracowany przeznaczali na stypendya dla ubogiej młodzieży. Ztąd poszło, iż pomimo tylokrotnej konfiskaty funduszów szkolnych, kraj nasz zawsze jeszcze dość hojnie stypendyami jest uposażonym. Dla uchylenia wszelkich obaw zapisujemy tu, iż statuta Stowarzyszenia wzajemnej pomocy przewidziały nawet najgorsze ewentualności, stanowiąc w § 21, iż wrazie zniesienia stowarzyszenia, majątek jego przechodzi na własność Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie.

Mówiąc o Stowarzyszeniu wzajemnej pomocy nie możemy pominąć pewnej okoliczności z jego założeniem w związku będącej, a stosunki naszego kraju za rządów szmerlingowskich charakteryzującej wybornie. Kiedy podaną została prośba o załatwienie statutów Stowarzyszenia, dokładnie nie wiemy: dość, że ministerstwo stanu rozporządzeniem z d. 24 września 1862 do L. 2612 upoważniło namiestnictwo lwowskie do zatwierdzenia statutów. Wszelako Namiestnictwo statuta w mowie będące dopiero zatwierdziło w dniu 28 grudnia 1865, a więc w trzy lata, trzy miesiące i cztery dni po wydaniu rozporządzenia ministeryalnego! Jest to nowy przyczynek na długiej liście dobrodziejstw, któremi system centralizacyjny wraz z swemi konsekwencyami obsypywał przez długie lata Galicyą.

— Od czwartku 15 b. m. toczy się w tutejszym Sądzie krajowym rozprawa główna w sprawie przewoźników, oskarżonych o przestępstwo przeciw bezpieczeństwu życia z § 335 i 336 kod. kar. — z powodu, że przez nieostrożność i nieprzezorność ich utonęło na przewozie Czernichowskim w dniu 15 sierpnia 1864 r. 74 ludzi powracających z odpustu Kalwaryjskiego.

— Piszą nam z Brzostku 14go lutego:

W nocy z d. 5go na 6ty wybuchł pożar w najludniejszej części południowej miasteczka Brzostka, prawdopodobnie zbrodniczą ręką w stodołach przy samych prawie domach podłożony. Pochłonął on pięć stodół z wszelkim zbiorem i szpichlerz napełniony zbożem i różnemi sprzętami gospodarskiemi. Zawdzięczamy tylko sprężystości p. Ludwika Felsztyńskiego ck. naczelnika powiatowego, i p. Walentego Dobrzyńskiego kancelisty, że pożar ów przy dość silnym wietrze, a bardzo niedostatecznych środkach ratunku, dalej się nie rozszerzył i kościoła z większą częścią południową miasteczka nie pochłonął. Straty są dosyć znaczne, dochodzenie sądowe jest obecnie w toku. Zabezpieczonem nie było nic.

— Dzień 15ty lutego pogodny. Ciepłow dniu tym doszło do + 2°,2 od — 2°,3. Wiatr zmienny cichy. Barometr postępując do góry wskazywał dnia 16go lutego o 6tej godzinie rano 329‴06; termometr zaś — 2°,8 R.

— W sobotę dnia 17go lutego, S. Sabina biskupa.

TEATR. Wczorajszy wieczór policzyć można do rzędu najmilej w bieżącym kursie spędzonych w teatrze. Nowy utwór pełny prawdy, dowcipu, elegancyi, podnosił grę artystów jakby natchnionych ogniem jego życia i ruchu, gra podnosiła utwór. *Drzymka pana Prospera* komedya w 4ch aktach, oryginalnie wierszem ułożona przez Jana Aleksandra Fredrę i dana na dochód panny Hoffmanownej, należy do owych pojawów sceny polskiej, od jakich odwykliśmy od chwili umilknięcia znakomitego naszego komedyopisarza, ojca dzisiejszego pełnego nadziei autora. Wielkie imię przodków nabyte czyto orężem czy piórem, trudne wkłada obowiązki na następców, gdyż mimowolnie nasuwa się między niemi porównanie, które tym razem autor zdołał wytrzymać zaszczytnie, tak iż wspomniona komedya zdaje się być tylko dalszym ciągiem przerwanego szeregu nieśmiertelnych dzieł scenicznych, jakiemi są *Śluby panieńskie Zemsta za mur graniczny* i tylu innych. *Drzymka pana Prospera* porywa świeżością myśli kierującej, jędrnością i potoczystością wiersza i niespodziewanym rozwojem sytuacyi, a przytem jest wiernem odbiciem chwili, w której ramy autor ujął umiejętnie zwykłe, codzienne zdarzenia, uwydatnione tylko i spotęgowane wdziękiem kolorytu.

Podzielając się z czytelnikami odniesionem wrażeniem, streścimy tu pobieżnie osnowę sztuki: Pan Prosper Brona, majętny obywatel i zawołany gospodarz, z prawdziwem zamiłowaniem zajmujący się gorzelnią, opasem wołów itd. opuszcza swoje wiejskie Eldorado aby z młodą żoną Maryą przepędzić jakiś czas w stołecznem mieście. Pierwszym, kogo ze znajomych napotyka i zaprasza do siebie, jest Alfred Darski, prowincyonalny Don Juan, który żadną nie pogardza zdobyczą, byleby serce chwilowo zająć i czas przyjemnie zabić; z tąd jest pilnym gościem w domu śpiewaczki Ireny Belmani i nieco już zwietrzałym wielbicielem Julii żony barona Wartgeld. Lecz ujrzawszy czarujące wdzięki Maryi zapala się do niej silniejszem uczuciem i stara się ją wciągnąć w kategoryą łatwych swych podbojów. Marya, kobieta szlachetnych zasad, wiedząca zresztą od męża o lekkości znanego Adonisa, odpiera zrazu natarcia zużytej kokieteryi lowelasowskiej, lecz ulega głębszemu wrażeniu, gdy jej Alfred maluje wzruszający obraz swojej przeszłości, sieroctwa w niemowlęctwie jeszcze, i cierpień jakie dręczą młodzieńca bez kierunku, bez prawdziwego przyjaciela, zabłąkanego na bezdroża światowego życia. Tymczasem pan Prosper rozbijając się po mieście za mieszkaniem, gdyż przybywszy stanął w hotelu, zachodzi po odbytej w towarzystwie przejażdżce po parku do domu Ireny, lecz nie mogąc się porozumieć o cenę mieszkania z panią domu ciągle zajętą, po krótkiej rozmowie z jej służącą Pamelą, rzuca się, chcąc się doczekać Ireny, w fotel i w poobiednej *sieście* słodko sobie drzymie. W tej chwili wchodzi Irena i wraz zaczynają się przesuwać jak w kolejdoskopie rozmaite ugrupowania postaci zwykłych jej wielbicielów. Alfred, czyniący wyznania, Baron Wartgeld podżyły dyplomata ofiarujący brylanty i sobole, w zamian których Irena chce tylko zaproszenia na bal, i Florestan, który otrzymanym od Pameli pod nieobecność Ireny policzkiem przebudza p. Prospera. Tu prawdziwy dopiero węzeł intrygi; wszyscy co się znaleźli w czasie drzymki pana Prospera u Ireny, pewni są, że podsłuchał i chtajemnice, i zdradzają je z kolei przed nim ku wielkiemu jego zdziwieniu, prosząc o dyskrecyą.

Następuje wreszcie bal, na który zaproszoną jest Irena. Sławną śpiewaczkę prosi całe grono gości, aby dała głos swój usłyszeć, lecz w chwili gdy śpiewa, Florestan zdradza Alfreda, że jest kochankiem Ireny. Julia zadaje słowną obelgę Irenie i mdleje. Irena z oburzeniem wychodzi poprzysięgając zemstę. Alfred wyzywa na pojedynek Florestana, o czem znów dowiedziawszy się od zwierzającej się Julii, Marya zaledwo utrzymać się zdoła na nogach. Do pojedynku nie przychodzi, Marya zawiedziona na Alfredzie proponuje powrót na wieś, na co się pan Prosper zgadza i to stanowi rozwiązanie intrygi.

Gra artystów była nadzwyczajnie staranną. P. Rapacki (baron Wartgeld) już ucharakteryzowaniem się swojem dał do zrozumienia jak trafnie rolę swą pojmuje, a znamienitą grą usprawiedliwił, jak mniemamy, założenie autora. P. Modrzejowska wzorowo oddała pasowanie się kobiety cnotliwej która pod maską prostej przyjaźni, głębsze ukrywała uczucie. P. Hoffmanowna, beneficyantka, jakkolwiek w roli mniej głównej, wybornie odcharakteryzowała namiętność kobiety zazdrosnej i ośmielonej do niewierności niewiernością męża. Panna Safir w roli Ireny grą swoją łudząco i z najdelikatniejszemi odcieniami oddała lekki charakter psutej hołdami wielbicielów śpiewaczki. Panna Kwiecińska, w której widzimy coraz większy postęp, niezrównaną była suberetką. P. Wolski (Prosper) może tylko nieco za szorstki przybrał ton w swej roli, zresztą grał dobrze, wiernie oddając charakter przybyłego do stolicy hreczkosieja. P. Ładnowski (Alfred Darski) miał bardzo szczęśliwe chwile w swej grze, równie jak p. Eker (Florestan Bławatkiewicz). P. Janowski (Rotmistrz Damazy Kosturski) był cokolwiek za sztywny, nawet na Rotmistrza. P. Morska (Rózia) niektóre ustępy swej roli oddała z bardzo naturalną naiwnością. Publiczność wywołała w końcu artystów rzęsistemi zawdzięczając dobrą grę oklaskami, a dla beneficyantki dolatywały na scenę bukiety.

Przyjechali do Krakowa od 15 do 16 lutego.

HOTEL SASKI: Stefan Frycz, Franciszek Mecherzyński wł. dóbr z Kongresówki, Teofil Rutkowski z Meran w Tyrolu.

HOTEL POLLERA: Wolski Kajetan ze Spytkowic, Stankiewicz K. z Wadowic, Dąbrowski Maryan ze Lwowa, Schott Ferdynand dyr. Kopalń z Jaworznia, Miszewski Kazimirz pełnomocnik z Galicyi, Huger Ferdynand kupiec z Berlina, Pfyfter Ksawery kupiec ze Szwajcaryi, Friese Ignacy kupiec z Czech, Biron Władysław kapitan z Warszawy.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd kraj. lwowski hr. Jacentego Fredrę o nakazie wydanym na prośbę Kwiryna Ulenieckiego udowodnienia w dniach 30 dozwolonéj uchwałą z d. 4 kwietnia 1826 prenotacyi na dobrach Jaremkowie; kur. Dr Gregorowicz.— Sąd del. miejski w Tarnopolu o oddaniu pod kuratelę Jana Bielińskiego jako obłąkanego, kurator Klemens Biliński.— Dyrekcya kolei galic. Karola Ludwika o zniżeniu od 15 lutego 1 centa od cetnara cłowego i mili w opłacie od zboża i ziarn strączkowych.

Licytacye: Do dnia 7 marca oferty na trafikę w Buczaczu.

Zawezwania: Urząd pow. w Złoczowie Arone Józefa Kwestenbauma do powrotu do kraju w 3 miesiącach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przeciętne ceny zbożowe na targach galicyjskich z miesiąca grudnia 1865 (w wal. austr. za korzec.)

	pszenica	żyto	jęczm.	owies
w pasie nadgranicznym wschodnio-północnym:				
Trembowla	7.70	5.80	4.10	2.50
Tarnopol	7.90	6.10	4.30	2.70
Zborów	8.00	6.00	4.20	2.30
Białykamień	8.00	6.00	4.40	2.40
Olesko	7.88	6.00	4.25	2.50
Sassów	9.00	6.10	4.60	2.30
Sokołówka	9.00	6.25	4.50	2.50
Kamionka	8·65	5·75	5·00	2·94
Kulików	8.60	6.00	4.20	2.20
Żółkiew	8.50	6.00	4.10	2.20
Rawa	7.60	5.70	4.00	2.40
Lubaczów	7.30	5.60	4.00	2.40
Sieniawa	7.00	5.50	5.00	3.30
Kolbuszowa	7.00	4.84	3.85	2.00
Głogów	7.10	5.40	3.60	2.00
Dąbrowa	6.90	4.80	3.20	2.10
Żabno	7.00	5.00	3.40	—
Chrzanów	7.10	5.10	3.50	2.25
w pasie podgórskim zachodnio-południowym:				
Kutty	8.45	6.56	5.54	3.17
Nadwórna	8.25	6.30	5.00	3.20
Bohorodczany	8.00	5.80	5.00	2.40
Stanisławów	9.12	6.72	5.00	3.08
Wojniłów	8.20	6.20	4.50	2.20
Rożniatów	9.00	6.60	5.00	2.40
Dolina	8.80	6.80	5.00	2.40
Bolechów	9.00	6.60	4.80	3.00
Skole	8.70	6.30	4.00	2.50
Stryj	8.80	6.50	4.40	2.40
Sambor	8.10	6.60	3.90	2.30
Dobromil	7.92	5.60	3.62	2.16
Lisko	6.74	5.20	3.24	2.00
Sanok	6.40	4.80	3.32	2.00
Dynów	7.10	5.20	4.00	2.00
Rymanów	6.80	4.80	3.20	2.00
Krosno	6.24	4.70	3.27	2.20
Dukla	6.30	4.70	3.23	1.57
Gorlice	6.84	4.48	3.50	2.80
Nowy Sącz	6.70	4.75	3.10	2.00
Nowy Targ	7.80	5.00	3.00	1.80
Myślenice	8.00	5.80	3.60	2.40
Kęty	7.50	6.00	3.50	2.40
Andrychów	7.40	5.30	3.40	2.70
Biała	7.85	5.85	3.50	2.60
Żywiec	9.30	6.00	4.20	3.00
w pasie środkowym i na linii kolei żelaznej:				
Śniatyn	7.90	6.08	4.60	2.53
Kołomyja	8.25	6.35	5.00	2.55
Tłumacz	9.00	6.40	4.90	2.50
Jazłowiec	8.20	6.10	4.60	2.60
Buczacz	8.00	6.00	4.50	2.70
Monasterzyska	8.00	6.20	4.60	2.60
Podhajce	7.90	6.31	5.02	2.60
Halicz	9.20	7.50	4.70	2.60
Bursztyn	8.10	5.90	4.40	2.40
Żydaczów	8.00	6.30	4.00	2.40
Chodorów	8.80	6.80	4.00	2.00
Robatyn	7.70	6.00	4.56	2.15
Brzeżany	7.60	5.90	4.00	2.00
Przemyślany	8.00	6.00	4.40	2.22
Bóbrka	8.00	6.00	5.00	3.00
Rozdół	8.00	6.00	4.60	2.40
Mikołajów	8.00	6.10	4.30	2.30
Lwów	9.00	6.30	4.25	2.50
Sądowa Wisznia	8.20	5.80	3.70	2.00
Przemyśl	7.83	5.90	4.02	2.20
Mościska	7.60	5.50	3.92	2.22
Przeworsk	7.80	5.70	4.00	2.32
Rzeszów	7.75	5.20	3.95	2.15
Tarnów	6.95	5.00	3.60	2.30
Kraków	7.35	5.75	4.25	2.55
Oświęcim	7.10	5.70	3.65	2.50

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Czerniowce 15 lutego. Wydział krajowy otrzymał polecenie wygotowania adresu do N. Pana za uwolnienie od jednorocznego podatku gruntowego; inny adres uchwalony został za przywrócenie kościoła wschodniego, i zwołanie soboru; następnie sejm uchwalił ustawę znoszącą ograniczenia w nabywaniu nieruchomości przez starozakonnych. Zmiana statutów Towarzystwa kredytowego ziemskiego galicyjskiego nie otrzymała potwierdzenia; ustawa głodowa otrzymała sankcyę. Za pośrednictwem ministeryum stanu zaniesiono prośbę względem przedłużenia sejmu do 21go lutego.

Peszt 15 lutego. Posiedzenie Izby deputowanych rozpoczęło się o godz. 10¾. Prezes zapowiedział rozprawy nad adresem na porządek dzienny, i kazał odczytać poprzednio mowę tronową. Następnie odczytano projekt adresu (podany przez nas w całości w Nr. 33 do 37 *Czasu*).

Peszt 15 lutego *(N. fr. Pr.)* Posiedzenie Izby niższej. Prezydujący Szentivanyi; sekretarz Dimitrjewicz i Toth. Posiedzenie otwarte o godzinie 10¼. Galerya przepełniona. Między deputowanymi żywe toczą się rozprawy. Deak i Eötvös są obecni. Na porządku dziennym rozprawy nad adresem. Mowa tronowa i projekt adresu zostały odczytane i pilnie ich słuchano. Tymczasowo zapisało się tylko 12 mówców z prawej strony do głosu.

Peszt 15 lutego. *Magyar Vilag* odpiera wczorajsze uwagi *Pesti Naplo* o uchwale magnatów względem wygotowania oddzielnego adresu i wykazuje, iż naród za łaską N. Pana nietylko samemi nadziejami wzbogacił się. *Hirnök* upomina prawą stronę Izby, aby okazała odwagę wypowiedzenia otwarcie tych uwag, jakie w cztery oczy robi przeciw projektowi adresu.

Paryż 15 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Senatu dowodził Persigny, że instytucye parlamentarne angielskie nie odpowiadają Francyi. Dzieje świadczą o zmienności form wolności. Cesarz zapisał w konstytucyi zasadę wolności; od opinii publicznej zawisł rozwój jej. Rouland utrzymywał, że swobody, jakie dziś ma Francya, wystarczają. Margr. Boissy twierdzi przeciwnie. Minister stanu Rouher pochwala mowy Persignego i Roulanda. Wreszcie adres uchwalony został jednogłośnie, a Cesarz przyjmie go w niedzielę.

Madryt 14 lutego. Nowo urodzony infant hiszpański Franciszek d' Assissi, umarł dziś rano. Izby na trzy dni zamknięte.

Bukareszt 14 lutego. Powiodło się już nowemu ministrowi skarbu zrealizować część pożyczki. W izbie uchwalono ustawę względem poboru podatków rządowych przez gminy, tudzież ustawę względem poboru opłat od poświadczeń sądowych i uwierzytelnień. Dziennik *Sentinella* został z nakazu księcia zamknięty. W Multanach pojawia się znów cholera gwałtownie. W miasteczku Botuszanach zachorowało w ciągu sześciu dni około 130 osób.

Nowy Jork 3 lutego. Prezydent uwierzytelnił posła przy rządzie San Domingo. Charles Sumner wniósł jako najwyższą zasadę prawa, równouprawnienie polityczne i cywilne wszystkich obywateli bez różnicy białych i czarnych; Senat zaś uznał wszystkich rodowitych Amerykanów, za obywateli. — Cortinas i Escobedo opuścili Rio grande i okolicę téj rzeki; Juarez udał się podobno do Texas. Najznakomitsi kupcy w Matamoras tak krajowi jak obcy założyli protestacyę przeciw postępowaniu władz Unii w Texas, przypisując im główną przyczynę wypadków zaszłych; a konsulowie francuski, hiszpański i pruski wyrazili zdanie swoje o słuszności téj protestacyi.

O przesileniu ministeryalnem w Wiedniu najsprzeczniejsze obiegają pogłoski. Najdalej w swych konkluzyach dochodzą *O.-D.-Post* i *Morgenpost*, jedna donosząc, iż hr. Belcredi stanowczo już w tych dniach ustąpi z gabinetu; druga zapewniając, iż z jedynym wyjątkiem ministerstwa wojny przyznano Węgrom wszystkie ministerstwa, nie wyłączając i skarbu. Nam w tym przedmiocie donoszą z bardzo poważnego źródła z Wiednia co następuje:

„Wieści o zachwianiu się hr. Belcredego i jego sporze z hr. Esterhazym nie mają ani cienia prawdy. Inspiracye, pod któremi *W. Abendpost* napisała pierwszy artykuł o adresie, pochodzą od hr. Belcredego — ale hr. Esterhazy wiedział o tem, że wyjdą i zgodził się sam na nie. Jeżeli dziś pp. Majlath i Esterhazy udają w Peszcie, jakoby się z tem nie zgadzali, to dla ułatwienia sobie gry z Węgrami, lecz w gruncie obaj wiedzą, że ani odpowiedzialnego ministeryum, ani komitatów z dawnemi atrybucyami rząd dać nie może. Tylko w razie, gdyby N. Pan skłaniał się do ustępstw w tym kierunku dla Węgrów, stanowisko hr. Belcredego zachwiaćby się mogło. Ale do tego jeszcze daleko w tej chwili.“

Wiadomość podana powyżej w liście naszego rzymskiego korespondenta o zwinięciu poselstwa rosyjskiego w Rzymie i zerwaniu stosunków dyplomatycznych, znajduje się potwierdzoną w *Gaz. kolońskiej*.

Bank u. H. Ztg mówi, że gabinet wiedeński ustąpił niespodziewanie w sprawie księstw, żądaniom pruskim. Zdaje się przeto, że umowa gasteińska ulegnie zmianom znacznym. Zwołanie stanów holsztyńskich, które było dawniej uważanem za pogróżkę ze strony Austryi, wytłumaczonem jest teraz w oświadczeniach wiedeńskich jako pozorny krok, mający na celu uciszyć umysły w Holsztynie.

Utrzymywaliśmy zawsze, że spór między rządem a Izbą deputowanych w Berlinie nie będzie miał żadnych następstw, albowiem wszelkie uchwały Izby nie wywrą wpływu na postępowanie ministerium. Naprzeciw też uchwałom tym oświadcza *Provinz. Corresp.* pod dniem 14 b. m., że pozostaną one bez skutku, i mimo chwilowego wzburzenia, przeminą bez śladu. Postanowienie zaś naczelnego trybunału będzie wykonywane. Wszelako rząd nie pozbywa się Izby, utrzymuje on ją, bo mu ta przydatną być może wobec zagranicy. Izba tego zapewne nie czuje, skoro znosi pogardę ministrów i sług ich. *Provinz. Corr.* daje do zrozumienia, że rząd potrzebować będzie Izby z powodu sprawy księstw zaelbiańskich.

La France z 13 wieczór donosi dopiero o wyjeździe bar. Budberga, posła rosyjskiego, z Paryża do Petersburga, a przecież poseł ten opuścił Paryż już w sobotę.

Wczoraj otrzymano w Tryeście pocztę z Stambułu i Aten z dnia 10 bm. Derwisz pasza popłynął z nowemi posiłkami do Syryi, gdyż niepokoje na Libanie nie ustają.

Nowe ministeryum greckie utworzonem zostało w skutku niespodziewanego odroczenia Izby deputowanych przez króla. Okólna depesza mocarstw opiekuńczych do posłów swoich w Atenach grozi użyciem środków skuteczniejszych, jeżliby stronnictwa nie chciały pogodzić się nad przywróceniem równowagi w finansach i utrzymaniem spokojności wewnętrznej. Pod wyspą Santorin (w południowych Cykladach) osobliwe wulkaniczne pojawy widzieć się dają.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Lwów 16 lutego godz. 2½. Rozprawy szczegółowe nad tymczasowym statutem gminnym dla miasta Krakowa ukończone dziś zostały, a trzeci ich odczyt nastąpi w przyszłym tygodniu. Następnie motywują wnioski swoje: Skrzyński, względem większego udziału miast w Sejmie; X. Kaczała, względem kominiarzy; X. Stępek względem opędzania wydatków kościelnych z funduszu religijnego. Wiele petycyj zostało dziś załatwionych. Przyszłe posiedzenie we wtorek.

Peszt 16 lutego. Rozprawy nad adresem wczoraj po południu rozpoczęły się. Bartal miał trzech-godzinną mowę, w której przemawiał za jednością ministerstw wojny i spraw zagranicznych, i za wspólnością kontroli konstytucyjnej przez „kongres“. Taki kongres składałby się z wybieralnych corocznie deputacyj krajów niemiecko-słowiańskich i sejmu węgierskiego; nie byłby wiązanym żadną instrukcyą i obowiązany był obradować jawnie, głosować imiennie, a wotum jego byłoby stanowczem. Wszelka zmiana *paktów konwentów* odnoszących się do tego kongresu, musiałaby być zawisłą od nowych uchwał sejmowych, a rozszerzenie zakresu działań kongresu wymagałoby uchwały większości sejmu węgierskiego.

Wiedeń 16 lutego. Zgromadzenie walne Towarzystwa kredytowego przyjęło propozycyę umówioną z Rządem względem utworzenia specyalnego funduszu rezerwowego tudzież odpisań należytości; w skutku tego przyrzeczona przez Dyrekcyę wypłata kuponów w ilości 9 złr. rozpocznie się jutro.

Kursa. Wiedeń 16 lutego godzina 2 po połud. Metaliki 61·85. — Pożyczka narodowa 65·15. — Losy z roku 1860 81·25.— Akcye banku 748.— Akcye kred. 148·20.— Londyn 102·40.— Srebro 101·75 Dukat 4·89.

Paryż 16 lutego. Renta 69. — Diskonto zniżono na 4½%.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 16 luteg.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	115	112
— nowe obr. „	124	121
Listy zast. pol. bez k.	85	83
Banknoty pol. 100 złr.	516	506
Ruble ros. za 100 rsr.	132	129
Talary prs. za 150 złr.	98¾	97¾
Bankn. prus. 100 tal.	153½	151
Srebro nowe austr. .	102¾	101¾
Dukat ważny. . . .	4 90	4 80
Napoleon d'or . . .	8 35	8 20
Półimperyały rosyjs.	8 55	8 40
Listy galic. nowe z k.	65 50	64 50
— — stare „	68 75	67 75
Oblig. indem. „	69 —	68 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	163	159

Wiedeń 15 lut. (t.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	61	85
5% Pożyczka narod.	65	05
Akcye banku wied.	747	..
— — kred.	146	10
Losy 5% z r. 1860 .	81	05
Srebro	102	—
Londyn 10 funt. szter.	102	70
Dukat pojedynczy	4	91

Wiedeń 15 luteg.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	57 80	57 60
— Pożyczka narod.	65 10	65 —
— Metaliki na m. k.	61 80	61 70
— Obl. ind. niż. Aus.	82 —	81 —
— — czeskie	84 —	83 —
— — węgiers.	68 25	67 25
— — chor. i b.	70 50	69 50
— — galicyjs.	66 75	65 75
— — bukow.	66 50	66
— — siedmgr.	63 25	62 75
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	87 10	87 —
4% Galicyjskie. . .	64 —	61 —
5½% Węgiersk. los.	74 50	74 —
5% Boden Cr. austr.	89 50	88 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	147 -	146 50
— — — 1854	77 50	77 -
— — — 1860	81 10	81 —
— — — 1864	76 10	76 —
— Como-Rente.	16 50	16 —
— Kredytowe	114 75	114 50
— tryest na 4½%	110 50	109 50
— żegl. par. na D.	81 —	80 —
— Ks. Esterhazy	75 —	— —
— Księcia Salm.	26 75	26 25
— — Palfy .	23 —	22 50

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	23 —	22 —
— hr. St. Genois .	22 -	21 —
— miasta Budy . .	23 50	23 —
— ks. Windischgr.	16 —	15 50
— hr. Waldstein .	19 50	19 —
— hr. Keglevich .	12 75	12 25
— Rudolfa. . . .	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	748 —	746 —
Zakładu kredytowego	146 20	146 —
Żeglugi par. na Dunaju	457 —	456 —
Kolei półn. Ferdynan.	1540	1538
— rządowéj tr.-a.	165 —	164 80
— zachodniéj c. El.	118 50	118 —
— Pardubickiéj .	108 50	108 —
— południowéj .	162 —	161 50
— Galicyjskiéj . .	159 40	159 20
Czerniow. z wpł. 65%	79 —	78 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. (Disconto miejsc. 6½)	86 75	86 75
Augsg. 100 zł. nr (6)	86 25	86 10
Berlin 100 tal. . (7)	—	
Frankf. n. M. 100 (5)	86 40	86 15
Hamb. 100 mark. (6)	77 —	76 80
Londyn 10 fun. (8)	103 20	102 70
Paryż 100 frank. (5)	41 —	41 —

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	— —	— —
— pół korony .	— —	
— dukat na wagę	4 92	4 91
— — obrączk.	4 92	4 91
Złoto *al marco* . .	4 90	4 88
Napoleondory . . .	8 32	8 31
Suwereny	15 25	15 10
Fryderyki	8 65	6 60
Luidory (niemieckie)	8 50	8 45
Suwereny angielskie	10 42	10 38
Imperyały rosyjskie	8 53	8 50
Srebro	102 10	102 —
— kupony . . .	102 40	102 20
Talary związkowe .	1 53½	1 53
Pruskie bilety kas. .	1 52¾	1 52¼
Lwów 13 luteg.		
Dukat	4 93	4 87
Półimperyał rosyjski	8 54	8 43
Rubel srebr. rosyjsk.	1 60	1 56
Talar pruski	1 53	1 52
Listy gal. b. kup. w. a.	64 48	63 85
— — m. k.	67 70	66 80
Obligi indem. b. kup.	67 5	66 42
Akc. kol. gal. b. kup.	165 83	164 33

Warsz. 14 luteg.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	— —
Obligi skarbowe „	86 —	85 —
Listy zast III okr. „	84 50	84 16
kupon „		— 57⅞
Listy likwidacyjne .	74 25	— —
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	67 50	67 25
5% Pożyczka loteryjna	— —	— —
Wrocł. 14 luteg.		
Banknoty austryac. .	98⅓	97⅚
Polskie bilety bank.	77¼	76¾
„ Listy zastaw.	—	64½
Poznań, List. zast. 4%	—	—
3½%	—	—
Paryż 15 lutego.		
Renta 3% . . .	68 90	
Londyn 15 luteg.		
Konsole	87½	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Misłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*